

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (1057) 23 LISTOPADA 1980 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Powtórne przyście Chrystusa •  
Doroczna Sesja Biskupów Staro-  
katolickich w Bonn • Uroczy-  
stość Podwyższenia Krzyża Św.  
w parafii polskokatolickiej w Ra-  
domiu • Tajemnicze pochodze-  
nie Mesjasza • Aktualności po-  
lenijne • O naszych snach •  
Polskie przysłowia religijne



Plaskorzeźba przedstawiająca Chrystusa i Najświętszą Maryję Pannę,  
znajdująca się w kaplicy polskokatolickiej w Radomiu



# POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

Ostatnią niedzielę roku liturgicznego przeżywamy pod znakiem „rzeczy ostatecznych”. Bowiem ewangelia dzisiejsza (Mt 24,15-35) zwraca naszą uwagę na ostatni akt dziejów Odkupienia: koniec świata i powtórne przyjście Chrystusa. W ten sposób otwiera nam Kościół oczy na znikomość rzeczy doczesnych, a ukazuje jedyny istotny cel życia ludzkiego, jakim jest szczęście wieczne.

Wydarzenie opisane w dzisiejszej ewangelii miało miejsce we wtorek Wielkiego Tygodnia. Chrystus przebywający na terenie świątyni jerozolimskiej czynił ostatnie wysiłki, by doprowadzić do upamiętania duchowych przywódców żydowskich. Niestety na próżno. Wtedy raz jeszcze przemówił do faryzeuszów i starszych ludu, rzucając im w twarz ośmiokrotne „biada”. A potem opuścił świątynię, by już do niej więcej nie powrócić. W drodze do Betanii zatrzymał się jeszcze na Górze Oliwnej. A ponieważ wcześniej mówił uczniom o tragedii „świętego miasta”, co w ich przekonaniu równoznaczne było z końcem świata, ci zwracając się doń, rzekli: „Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?” (Mt 24,3). Zanim jednak Jezus przedstawił znaki poprzedzające czasy ostateczne, podał szczegóły związane ze zburzeniem Jerozolimy.

Bepośrednio potem przeszedł Syn Boży do wydarzeń poprzedzających koniec świata, mówiąc: „Wtedy... nastanie ucisk wielki, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie” (Mt 24,21). Ogląda więc Zbawiciel swym boskim wzrokiem i przepowiada niebywale dotąd cierpienia, jakich doświadczy ludzkość przez zakończeniem doczesnej rzeczywistości. Następnie dodaje: „A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni” (Mt 24,22). Bowiem dla zasług i modlitw wiernych swych czcicieli skraca nieraz Bóg kary, na jakie ludzie zasłużyli.

Tragizm tych dni powiększy jeszcze obecność somozwanych proroków i zwodzień ludu, którzy fałszywymi obietnicami i pozorami cudami starać się będą zbałamucić lud Boży. Dlatego przestrzega Jezus swoich wyznawców przed łatwowiernością, mówiąc: „Gdyby wam tedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby o ile to można, zwieść i wybranych” (Mt 24,23-24). Następnie dodaje: „Oto powiedziałem wam” (Mt 24,25). Zatem przepowiednia ta ma już sama być dla wiernych umocnieniem w tych czasach próby i doświadczeń.

Powtórne przyjście Syna Bożego będzie jednak od początku jawne i powszechnie znane. Dlatego — jak ostrzega Zbawiciel — „gdyby ... wam powiedzieli: Oto jest na pustyni — nie wychodźcie; oto jest w kryjówe — nie wierzcie” (Mt 24,26). Równocześnie przyjście to będzie nagłe. „Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego, bo gdzie jest padlina, tam zlatują się sępy” (Mt 24,27-28). Podobnie ludzie w dniu przyjścia Chrystusa, wiedzeni jakimś pędem niepowstrzymanym, zbiorą się na tym miejscu wyznaczonym przez Boga.

Przyjście uwielbionego Chrystusa — jako króla i sędziego wszystkich narodów — poprzedzą nadzwyczajne zjawiska natury. Bowiem „zaraz po udręce owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie zaświeci swoim blaskiem, i gwiazdy spadać będą, i moce niebieskie będą poruszone” (Mt 24,29). Prorocy starotestamentowi w podobny sposób opisywali „dzień Pański”, czyli przyjście Boga na sąd. Nie można wykluczyć, że mówiąc te słowa miał Syn Boży na myśli jakąś katastrofę w obrębie naszego systemu słonecznego. Na pewno jednak chciał zwrócić uwagę, że przed powtórnym Jego przyjściem nastąpi koniec obecnego świata, a „paruzja” zapoczątkuje nową rzeczywistość.

Wówczas „ukaze się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy biadać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą” (Mt 24,30). Niektórzy Ojcowie Kościoła (św. Cyryl Jerozolimski, św. Hieronim) a za nimi dawniejsi egzegeci mówią o krzyżu jako „znaku Syna Człowieczego”. Obecnie przyjmują się niemal powszechnie, że jako „znak” ukaze się sam uwielbiony Zbawiciel. Jego pojawienie się spowoduje trwogę i przerażenie wszystkich narodów. Wzmianka ta może przypuszczać, że Chrystus objawi się jako sędzia wszystkich ludzi. Stanowi to nawiązanie do przepowiedni proroków, a zwłaszcza do wizji Daniela, który zapowiedział przyjście Syna Człowieczego „na obłokach niebieskich” (Dn 7,13). Zjawi się On „z wielką mocą i chwałą”, w odróżnieniu od pierwszego przyjścia na świat w poniżeniu. Wtedy też „pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi” (Mt 24,31). W Starym Zakonie ujawniał się nieraz majestat Boży wśród przemiań trąb. Również głos trąb zwiastował w starożytności przyjazd króla. Wreszcie lewici przy pomocy trąb zwolali Izraelitów na uroczystości religijne. W naszym przypadku ma to raczej wyrażenie metaforyczne, na określenie wezwania aniołów skierowanego do wszystkich ludzi na świecie.

Jakby dla większego upewnienia słuchaczy w tym względzie, Zbawiciel dodaje: „A od figowego drzewa uczcie się podobień-



Przyjdzie Syn Boży na sąd ogólny i powszechny, aby wszyscy ludzie poznali najwyższą mądrość Bożą

stwa: Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko już lato. Tak i wy, gdy ujrzyte to wszystko, wieźcie, że blisko jest, tuż u drzwi” (Mt 24,32-33). Zatem przyjście Pana jest tak pewne, jak pewne jest to, że zdrowe drzewo figowe wypuści na wiosnę pączki i liście. A o czas „paruzji” nie trzeba się martwić, gdyż przyjdzie ona na pewno. Następnie raz jeszcze podkreśla Chrystus z naciskiem: „Zaprawdę powiadam wam. Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie” (Mt 24,34). Zburzenie Jerozolimy nastąpiło jeszcze za życia ludzi, do których Jezus mówił te słowa. To zaś stało się dowodem, iż spełni się również Jego proroctwo dotyczące końca świata. Bo według zapewnienia Syna Bożego, „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina” (Mt 24,35).

Jest jedną z podstawowych prawd wiary, że oprócz sądu szczegółowego — który ma miejsce w chwili śmierci każdego człowieka — czeka nas jeszcze sąd ostateczny na końcu świata. Prawdę tę wyznajemy, powtarzając w codziennym pacierzu: „Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych”.

Przyjdzie Chrystus ponownie, by przed całym światem okazać swą chwałę. Nikt niezawodnie nie odebrał tylu dowodów czci i uwielbienia co Syn Boży, „który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia”. Toteż na tle dziejów świata „stoi On przed nami w promieniach złotych i jasny cały, świetlany, nadziejską cudny pięknością i blaskiem większym niż słońce” (Wysłouch Mistrz z Nazaretu”, str. 191). Ale też nikt tak jak Jezus nie był sponiewierany i żelony. Do nikogo nie odnoszono się z większą nienawiścią, niż do Zbawiciela, Dlatego w dzień sądu wszyscy ludzie „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego... z wielką mocą i chwałą” (Mt 24,30).

Przyjdzie Syn Boży na sąd ogólny i powszechny, aby wszyscy ludzie poznali najwyższą mądrość Bożą. Wówczas bowiem udowodni, że wszystko co Bóg zrzucił i dopuścił było celowe i słuszne, czego obecnie zrozumieć nie możemy. Pięknie ujął tę prawdę Juliusz Słowacki, który w swym liście do matki piśmym 8 listopada 1845 r., stwierdził: „... ten świat jest to dywanik na wyrót widziany, gdzie różne nitki wylażą i giną znów, niby bez celu i bez potrzeby, ale z tamtej strony są kwiaty i rysunek” (Dzieła: Wrocław 1952, tom 13, str. 493). Rzeczywiście. Można dopiero zrozumieć dobrze całe życie, patrząc na nie „z tamtej strony”.

Przyjdzie Zbawiciel jako sędzia, by każdemu oddać sprawiedliwą zapłatę. Na tym świecie często nie ma sprawiedliwości. Toteż widzimy, że złym dobrze się powodzi, że butnie i śmiało podnoszą głowę. Na każdym kroku spotykamy ludzką krzywdę... Obserwujemy, że cnota i zasługa nie doznają należytego uznania, że w wyścigu życia wyprzedza je spryt i bezczelność. Musi więc przyjść chwila, kiedy — według nauki Apostoła — Bóg „odda każdemu według uczynków jego” (Rz 2,6). Nastąpi to dopiero na sądzie Bożym. Wówczas bowiem, jak poucza Objawienie „Sprawiedliwy stanie z wielką świadomością przed tymi, co go uciskał i mieli w pogardzie jego trud”. Gdy ujrzą, wielki przestach ich ognie i osłupieją na widok nie oczekiwanego zbawienia. Powiedzą pełni żalu do samych siebie: „To ten, co dla nas — głupich — nęgdys był posmiewiskiem i przedmiotem szyderstwa; jego życie mieliśmy za szaleństwo, śmierć jego za hańbę. Jakże więc policzono go między synów Bożych i ze świętymi ma udział? To myśmy zobaczyli z drogi prawdy, nie oświeciło nas światło sprawiedliwości i słońce dla nas nie wzeszło” (Mdr 5,1-6).

A zatem tak postępujemy przez życie, aby w chwili ostatecznego rozrachunku Chrystus nie był dla nas sędzią, ale Zbawicielem.

Ks. JAN KUCZEK

W TYGODNIU: 23.XI — XXVI Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego (Głębia z Listu św. Pawła, apostoła do Kozan 1, 3-11; ewangelia według św. Mateusza 24, 15-35) 24.XI — poniedziałek — św. Chryzostoma, męczennika (1IV w.) 25.XI — wtorek — św. Katarzyny, męczennicy (1300) 26.XI — środa — św. Flotra Aleksandryjskiego, biskupa i męczennika (321) 27.XI — sobota — św. Saturnina, męczennika (1300)



# DOROCZNA SESJA BISKUPÓW STAROKATOLICKICH W BONN



Uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej w Bonn (1980 r.).

W pierwszym rzędzie (od lewej do prawej) stoją: bp Franciszek C. Rowiński (USA), arcybp Marinus Kok (Holandia) i bp J. Brinkhues (RFN). W następnych rzędach (od lewej do prawej): bp Jozef Niemiński (Kanada), bp Antoni Rysz (USA), bp Mikołaj Hummel (Austria), bp Maksymilian Rode (Polska), bp Gerardus A. von Kleef (Holandia), bp Leon Gauthier (Szwajcaria), bp Antonius J. Glazemaker (Holandia), bp Tadeusz R. Majewski (Polska) i ks. Wiktor Wysoczański (Polska)

To the readers of the weekly „Rodzina” the participants of the plenary sessions of the International Old-Catholic Bishops Conference meeting in Bonn Oct. 6-11, 1980 extend their sincerest greetings.

Szanownym Czytelnikom tygodnika „Rodzina” uczestnicy plenarnej sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Bonn, w dniach 6-11 października 1980 r., przekazują serdeczne pozdrowienia.

Bonn, dnia 8 października 1980 r.

*Handwritten signatures and notes:*  
 + Franciszek Rowiński  
 + Jozef Niemiński CANADA  
 + Antoni Rysz  
 + Gerardus A. von Kleef  
 + Leon Gauthier  
 + Antonius J. Glazemaker  
 + Tadeusz R. Majewski  
 + ks. Wiktor Wysoczański  
 + Marinus Kok  
 + J. Brinkhues  
 + Antonius J. Glazemaker  
 + Tadeusz R. Majewski  
 + ks. Wiktor Wysoczański

**W**spółcześnie na świecie więcej niż jedną trzecią ludzkości (ponad cztery miliardy) stanowią chrześcijanie. Wśród nich bezwzględną większość stanowią KOŚCIOŁY KATOLICKIE, a mianowicie: Kościół Rzymskokatolicki, Kościoły Prawosławne i Kościoły Starokatolickie, które powstały tuż po I soborze watykańskim (1869/70) jako m.in. przede wszystkim protest przeciw ogłoszonemu przez ten sobór dogmatu o nieomylności papieża i jego prymacie źródłowo - jurysdykcyjnym, współcześnie mają swoich wyznawców w wielu krajach, np. w: Holandii, Szwajcarii, Niemczech, Austrii, Polsce, Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., Kanadzie, a również w Czechosłowacji, Francji, Szwecji i w innych krajach.

Biskupi tych Kościołów zrzeszyli się w Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich z siedzibą w Utrechcie /Holandia/, tworząc Unię na prawach równości. Przewodniczącym Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich jest każdorazowy arcybiskup Utrechtu, którym obecnie jest arcybiskup Marinus Kok.

Obecnie Unia Utrechcka liczy 18 biskupów, posiadających sukcesję apostołską tak, jak i biskupi rzymskokatolicki i prawosławni.

Do Unii Utrechckiej z Polski należą Kościół Polskokatolicki, a z Ameryki i Kanady Polski Narodowy Katolicki Kościół.

Unia Utrechcka jako całość jest w interkomunii z Kościołem Anglikańskim oraz prowadzi od szeregu już lat Dialog z Kościołami Prawosławnymi w

celu wzajemnego wejścia również w interkomunię.

W dniach od 6 do 11 października 1980 roku Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich z siedzibą w Utrechcie odbyła w Bonn swoją doroczną sesję. Udział w niej wzięła część ogółu biskupów starokatolickich, których przedstawia fotografia obok i którzy Szanownym Czytelnikom *Rodziny* przesyłają swoje miłe pozdrowienia wraz z autografami, co przedstawia klisza obok. Biskupi wysłuchali wzajemnie swoich sprawozdań, radzili nad aktualnymi sprawami swoich Kościołów krajowych i nad najważniejszymi zagadnieniami i sprawami współczesności, które to sprawy były też przedmiotem wspólnych modłów w czasie codziennych Mszy świętych, którymi poprzedzano obrady /r/.



Na zaproszenie zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w dniach od 22 do 26 września br. przebywał w Warszawie dziekan Katedry i Opactwa św. Albana z Kościoła Anglikańskiego ks. PC MOORE. Reprezentował on także Stowarzyszenie Krzewienia Wiedzy Chrześcijańskiej (The Society for Promoting Christian Knowledge). Ksiądz Dziekan przeprowadził rozmowy z przedstawicielami różnych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, a także z samym jej prezesem ks. prof. Witoldem Benedyktowiczem. Złożył również wizytę kurtuazyjną Panu Dyrektorowi Tadeuszowi Dusikowi w Urzędzie do Spraw Wyznań i Biskupowi Wł. Miziołkowi — przewodniczącemu Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Najwięcej czasu poświęcił naszemu Kościołowi, zapoznając się z jego działalnością w Polsce, a nawet odwiedzając najbliższe Warszawy parafie.

Biskup Tadeusz R. Majewski, jako Zwierzchnik Kościoła na pierwszej konferencji w biurze Prezydium Rady Synodalnej, wyraził radość z powodu tak miłej wizyty Dziekana Opactwa św. Albana, podziękował za pozdrowienia od Arcybiskupa Canterbury i prosił o przekazanie wzajemnych serdecznych pozdrowień oraz przypomniał, że zaproszenie Księdza Arcybiskupa do Polski, złożone na Jego ręce w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Polskokatolickiego po uroczystościach intronizacyjnych, jest stale aktualne.

**KS. E. BAŁAKIER**



Z wizyty ks. PC Moorea w Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. Ks. PC Moore został tu serdecznie przyjęty przez biskupa Tadeusza R. Majewskiego



## UROCZYSTOŚĆ PRYMICYJNA KS. MIECZYŚŁAWA PIĄTKA

W dniu 29 czerwca 1980 r. w katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu odbyła się uroczysta Msza prymicyjna ks. Mieczysława Piątka.

Nie przypadkowo wybrał sobie ks. prymicjant na pierwszą Mszę świętą katedrę we Wrocławiu. Przebywał tam bardzo często jako ministrant, a później jako kleryk. Z katedrą wrocławską ks. M. Piątek związany był od najmłodszych lat.

Mszę św. rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko”. Homilię wygłosił jeden z wikariuszy parafii wrocławskiej. Nawiązał do historii św. Piotra i Pawła. Powiedział, że uroczystość św. Piotra i Pawła obchodzimy razem z Mszą prymicyjną ks. M. Piątka, który wstępuje w grono kapłanów. Świecenia kapłańskie przyjął on z rąk bp. Tadeusza R. Majewskiego w dniu 21 czerwca 1980 r.

Po Mszy św. w imieniu ks. infułata Wiesława Skołuckiego, księży złożyli ks. M. Piątkowi najserdeczniejsze życzenia w pracy kapłańskiej oraz wręczyli kwiaty. Zostały też złożone życzenia również jego rodzicom i najbliższym.

Dzień 29 czerwca 1980 r. na długo pozostanie w pamięci ks. M. Piątka i wszystkich zgromadzonych na tej uroczystości.

**TERESA CZARNECKA**



**KS. MIECZYŚŁAW PIĄTEK**



## DALSZE OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W CZĘSTOCHOWIE

### wpłaty krajowe

Parafia w Lublinie	zł 6.270,—
Parafia w Zarach	zł 2.000,—
Parafia w Bażanówce (druga wpłata)	zł 2.000,—
Parafia w Osowce	zł 1.000,—
Parafia w Tolkmicku	zł 1.000,—
Pan Stanisław Gosiewski	zł 3.000,—
Pan Wiesław Markiewicz	zł 500,—
Małż. J. i I. Matusiak	zł 500,—

Wszystkim ofiarodawcom składam staropolskie podziękowanie Bóg zapłać i proszę o przekazywanie dalszych

### OFIAR NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W CZĘSTOCHOWIE

na konto: Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego  
N.B.P. XV Oddział W-wa Nr 1153-10272-136.  
Warszawa, dn. 24 września 1980 r.

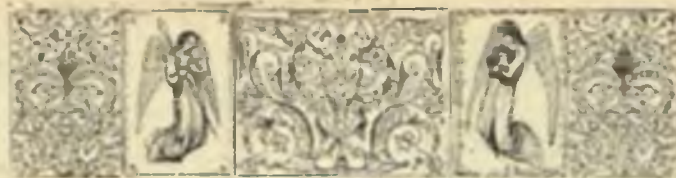
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

### wpłaty zagraniczne z KANADY

1. Parafia Katedralna pw. Św. Jana Chrzciciela, Toronto, Ont.	\$ 500.00
2. Parafia pw. Świętego Józefa, Oshawa, Ont. Towarzystwo Niewiast Ad. N. Sakr. Wanda i Mieczysław Lutczyk Helena Tomaszewska Ludwika Bobak Maria Sobczak Marian Grzybowski Anna Powąska Feliks Gawor	\$ 50.00 \$ 50.00 \$ 50.00 \$ 25.00 \$ 25.00 \$ 20.00 \$ 20.00 \$ 15.00 \$ 10.00
3. Zjednoczone Towarzystwa Niewiast Ad. N. Sakramentu w Kanadzie	\$ 235.00
4. Z Parafii pw. Świętej Trójcy w Hamilton, Ont.: Genowefa Szczytnikowicz	\$ 200.00
5. Towarzystwo Niewiast Ad. N. Sakramentu przy Parafii Katedralnej Św. Jana w Toronto	\$ 300.00
RAZEM (dolarzy kanadyjskie)	\$ 1.500.00

NPW Biskupowi Józefowi NIEMIŃSKIEMU i wszystkim ofiarodawcom z Kanady składam staropolskie Bóg zapłać.  
Warszawa, 20 października 1980 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



## WIERZE

*Wierzę, że Bóg jest,  
bo i cóż by było  
tutaj na świecie bez Boga?  
Choć w życiu ciężko czasem i niemilo,  
dręczy nas samotność i trwoga,  
to często w momencie największej rozpacz  
myśl ta zaświeci, iż może być inaczej,  
bo przecież Bóg jest!*

*Wierzę, że kiedyś  
po tej ziemskiej doli  
czeka mnie inna w wieczności,  
a tak wspaniała, że aż serce boli,  
dusza chce płakać z radości.  
To szczęście będzie moim udziałem,  
jeśli zasłużę na nie życiem całym  
na tym padole.*

*Wierzę, że Kościół  
jest Polski i Boży,  
i że w nim będzie zbawienie,  
bo przecież sam go Chrystus założył,  
od Boga jego istnienie.  
Kto w nim umiera, na pewno nie zblądzi,  
bo przecież Bóg sam swoim Kościołem rządzi  
na wieków wieki.*

*Wierzę, bo słodycz  
ogromna z wiary płynie  
i pewność w jutro tajemne,  
bo ten, kto wierzy, na pewno nie zginie  
mijając drożki ciemne.  
Wierzę, bo wszystko wskazuje wszędzie,  
że Pan Bóg był, jest i zawsze będzie,  
bo miłość z wiary płynie.*

BOGDAN NOWAK  
(1980)

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(507)</sup>

w opracowaniu bp. M. Rodego

**K** Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 25 czerwca 1969 r., zatwierdzającej jednocześnie Statut Kościoła Metodystycznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przytaczamy tu z tegoż Statutu kilka najbardziej charakterystycznych ten Kościół paragrafów. Wstęp: „Kościół Metodystyczny w PRL uznaje jako źródło wiary normę życia chrześcijańskiego Słowo Boże objawione w Piśmie Świętym, Apostolskie Wyznanie Wiary oraz zasady ewangelicznego chrześcijaństwa pierwszych trzech stuleci ery chrześcijańskiej. Kościół Metodystyczny w PRL opiera się na zasadach światowego odrodzeniowego ruchu metodystycznego, zachowując w sprawach wiary i osobistego zbawienia jedność poglądów z Powszechnym Kościołem Metodystycznym. Celem Kościoła Metodystycznego w PRL jest nauczanie słowa Bożego, zaspokajanie potrzeb religijnych, doskonalenie duchowe i moralne wiernych”... Paragr. 4: „Kościół Metodystyczny w PRL przyjmuje w poczet swych członków każdego, kto pragnie do niego należeć, szukając w nim zbawienia, a w swoim życiu osobistym przestrzega zasad moralności chrześcijańskiej”... Par. 10: „W Kościele Metodystycznym w PRL są następujący duchowni: 1) diakoni, 2) prezbiterzy (starsi duchowni)”... Par. 12: „...Prezbiterom i diakonom przysługuje tytuł „ksiądz”. Cenzus wieku duchownych na stanowiskach kościelnych wynosi 70 lat”... Par. 14: „Konferencja parafialna może członka Kościoła Metod. w PRL, który osiągnął 21 lat życia, wybrać kaznodzieją świeckim lub egzortefem. Par. 15: „Kaznodzieja świecki i egzorter jest uprawniony do wygłaszania zadań. Kaznodzieja świecki nadto może być wyznaczony do wykonywania obowiązków pastora”... Par. 18: „Władzami Kościoła Metodystycznego w PRL są: 1. Dla całego Kościoła: a) Konferencja Ogólna, b) Superintendent Naczelny, c) Komitet Wykonawczy; 2. Dla okręgu: a) konferencja okręgowa, superintendent okręgowy; 3. Dla parafii: a) pastor, b) zarząd para-

fii, c) konferencja parafialna, d) ogólne zebranie parafian”... Par. 25. „Zródłem najwyższej władzy w Kościele Metodystycznym w PRL jest Konferencja Ogólna”... Par. 28: „Konferencja Ogólna przewodniczący Przewodniczący Konferencji Ogólny wybierany spośród prezbiterów (starszych duchownych) na 4 lata. Wiceprzewodniczący Konferencji Ogólny wybierany jest spośród prezbiterów (starszych duchownych) na okres 1 roku. Po wygaśnięciu mandatu może być wybrany ponownie. Przewodniczący zwołuje sesje Konferencji Ogólny”... Par. 34: „Przewodniczący Konferencji Ogólny jest z urzędu Superintendentem Kościoła Metodystycznego w PRL. Wiceprzewodniczący Konferencji Ogólny jest z urzędu Zastępcą Superintendenta Naczelnego”... Par. 37: „Komitet Wykonawczy Kość. Metod. w PRL składa się z członków wirylistów, którymi są Superintendent Naczelny, jego zastępca i wszyscy superintendenci okręgowi, oraz z członków mianowanych przez Superintendenta Naczelnego w czasie sesji dorocznej Konferencji Ogólny”... Par. 38: „Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Kość. Metod. w PRL jest Superintendent Naczelny. Sekretarza i Skarbnika Komitetu Wykonawczego i ich zastępców wybiera spośród swych członków Komitet Wykonawczy”... Par. 50: „Parafią jest lokalna społeczność członków Kościoła, czyli zbor, stanowiąca administracyjną jednostkę kościelną, posiadającą własnego pastora”... Par. 52: „Pastor parafii wyznacza Superintendent Naczelny w porozumieniu z superintendentami okręgowymi spośród duchownych Kościoła na okres jednego roku”... „Superintendent Naczelny w każdym czasie może odwołać pastora lub przenieść go do innej parafii”... Par. 56: „Zarząd parafii składa się z pastora, sekretarza, skarbnika lub skarbników, starszych parafii (syndyków), kuratorów, nauczycieli niedzielnych szkółek parafialnych, przewodniczących zespołów (np. przewodniczącego zespołu do propagowania wstrzeźliwości itp.), parafialnych ka-





## VICTORIA GALA Bibliotekarka z DETROIT

Jest założycielką i prezydentem stowarzyszenia amerykańskich bibliotekarzy polskiego pochodzenia (Polish American Librarians Association). Pomimo że urodziła się w Detroit, doskonale mówi po polsku, żywo interesuje się sprawami Polaków. Jest to niewątpliwie wynikiem spuścizny przekazanej jej po rodzicach, którzy pochodzą z Polski.

Do Polski, ojczyzny swych rodziców — pani Victoria przyjechała po raz pierwszy w roku 1971 na 5-tygodniową wycieczkę nauczycieli i studentów. Miała wówczas 48 lat. Chciała zwiedzić kraj swych rodziców i męża. Wywiozła wtedy ogrom wrażeń niezwykle wzruszających. Dotąd wydawało jej się, że zna Polskę bardzo dobrze, choć tylko z opowiadań, z różnych materiałów... Jednakże po powrocie do Detroit długo nie mogła wrócić do równowagi.

W bezpośrednim kontakcie z Polską wszystko okazało się o wiele piękniejsze, o wiele bliższe. W odbudowanej Warszawie wszystko wygląda tak, jakby stało setki lat i nie było ruszane. Gdy zaś oglądała film o odbudowanej Warszawie, a na nim czterech mężczyzn przy budowie mostu, którzy musieli wszystko zaczynać od wbijania pali, to rozplakała się jak dziecko.

Zachwyliła ją energia Polaków, którzy do wszystkiego podchodzą z humorem i werwą. „W Stanach Zjednoczonych byle niepowodzenie to stresy, apatia... To nie dla Polaków — mówi

Victoria Gala — I ja mam właśnie tę krew, z czego jestem bardzo dumna”.

Po powrocie do USA postanowiła opowiedzieć wszystkim Amerykanom o swym pięknym ojczystym kraju: o bogactwie historii, przemian, o ludziach. Ale jeszcze wtedy nie zrodziła się myśl o założeniu stowarzyszenia bibliotekarzy. Dopiero w roku 1975, kiedy w Nowym Jorku zorganizowany został tradycyjny zjazd poświęcony sprawom grup etnicznych i bibliotekarstwu (uczestniczyły w nim 32 osoby: Chińczycy, Murzyni, Indianie, Meksykanie) pani Victoria Gala została zaproszona na zjazd, jako jedyna przedstawicielka — po raz pierwszy w historii tego rodzaju zjazdów — białej ludności, reprezentując Polskę. Wówczas zrozumiała że to, co nazywa się wiedzą o kraju jej przodków, pozostawia jednak wiele do życzenia. Wkrótce po zakończeniu zjazdu zmobilizowała wszelkie możliwe siły i środki, by stowarzyszenie takie utworzyć.

Polish American Librarians Association wydaje specjalny biuletyn informacyjny i tą drogą przede wszystkim realizuje wytyczony cel. Umieszczane są w nim wszelkie informacje dotyczące Polski. Przekazuje informacje dotyczące źródeł, z których czerpać można wiedzę o kraju. Informuje o rozmaitych kursach organizowanych w Polsce z podaniem terminów, opłat. Stowarzyszenie przeprowadza ankiety, które pozwalają na zebranie bardzo ciekawych informacji. Biuletyn ten ukazuje się 9 razy do roku i dociera do każdego stanu w Ameryce, a także do Polonii zamieszkującej inne kraje, na innych kontynentach. Ale biuletyn nie jest przeznaczony wyłącznie dla Polonii, lecz przede wszystkim dla tych, którzy o Polonii wiedzą niewiele. Odsyła ich do ciekawie opracowanych materiałów traktujących o Polsce. Trafia do wydawnictw, do redakcji, do działów bibliotekoznawstwa, słowem — gdzie tylko się da, by mógł być wykorzystany.

Jako bibliotekarka z zawodu, pani Victoria Gala chce i potrafi szukać materiałów na interesujące tematy; w każdym więc numerze jest coś nowego, ciekawego. Ponadto była uczestnikiem kursu bibliotekarzy zorganizowanego po raz pierwszy przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, w roku 1976. Przez 3 tygodnie była wówczas słuchaczką niezwykle interesujących wykładów. Zwiedziła stolicę, Kraków, Toruń, Poznań.

Choć urodzona w Detroit, Victoria Gala uważa, że jej ojczystym językiem jest język polski — jako język jej rodziców. Uczy tego języka wiele dzieci poza swoimi obowiązkami zawodowymi, w domach, prywatnie. Uważa bowiem, że nie może on być dyskryminowany, choć niestety, jest to przykra prawda. Bowiem na uniwersytecie amerykańskim można na przykład znaleźć materiały do ćwiczeń w 8 dialektach afrykańskich, ale nie ma ich w języku polskim.

ANNA LASKOWSKA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (508)

znodziejów świeckich i egzorterów”... Par. 57: „Przewodniczącym zarządu parafii jest z urzędu pastor parafii. W razie zawakowania stanowiska pastora lub jego nieobecności zastępuje go w sprawach administracyjnych świecki kierownik parafii”... Par. 68: „Komisja Rewizyjna wyłoniona przez Konferencję Ogólną bada przynajmniej raz do roku przed sesją doroczną działalność finansową Komitetu Wykonawczego Kościoła i składa sprawozdanie Konferencji Ogólnej. Komisja Rewizyjna parafii bada przynajmniej raz do roku działalność finansową zarządu parafii i składa sprawozdanie konferencji parafialnej”...

Kościół Metodystyczny w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest podzielony na 5 okręgów, liczy ponad 4000 wyznawców i ponad 30 duchownych i kilka diakonów. Superintendentem Naczelnym jest aktualnie (1980 r.) → ks. prof. dr hab. Witold Benedyktowicz. Par. 1 m.in. podaje też, że Kościół Metodystyczny w PRL jest reprezentowany w Światowej Radzie Metodystów..., w Konferencjach Generalnej oraz Centralnej, do której należy wybór biskupa... Jest członkiem Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju i Europejskiej Konferencji Kościołów, a poprzez członkostwo w Polskiej Radzie Ekumenicznej uczestniczy też w Światowej Radzie Kościołów”. (→ Kościół).

**Kościół Polskokatolicki w PRL** — wywodzi swój, organizacyjnie biorąc, rodowód z → Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A.P., który w 1898 r. rozpoczął organizować wprawdzie ksiądz rzymskokatolicki a od 1907 r. biskup starokatolicki → Franciszek Hodur. Autor *Prawa wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL*, ks mgr Wiktor Wysoczański na s. 102 tak pisze: „W latach 1910 i 1914 Biskup F. Hodur podjął wysiłki zmierzające do przeniesienia PNKK (to skrót: Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, n.) i jego ideologii

na grunt macierzystego kraju — Polski. Wysiłki te zostały wzmożone szczególnie po 1918 roku, kiedy wielu emigrantów po powrocie z USA do Polski rozpoczęło starania w Scranton (stolica Kościoła i siedziba Biskupa Pierwszego, n.) o delegowanie narodowego księdza. Celem zbadania sytuacji przybył do Krakowa w grudniu 1919 roku ks. Bronisław Krupski (1881—1936). W roku 1920 przyjechał do Polski sam organizator — Biskup F. Hodur i zdobywa dla PNKK ekszequię ks. dr. Antoniego Ptaszka, który miał rozpocząć staranie o państwową legalizację kościoła. Faktyczne powstanie PNKK w Polsce nastąpiło dopiero w 1922 roku, gdy w Krakowie osiadł na stałe przybyły z Ameryki ks. Franciszek Dończak, który w sierpniu 1924 roku otrzymał z Scranton sakrę biskupią. Powstały w tym czasie w Polsce liczne parafie”. Kościół mimo szykan i prześladowań, a wszelkie usiłowania o uzyskanie państwowej legalizacji nie dawały rezultatu, rozwijał się. „Gdy bp F. Dończak w grudniu 1927 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych — pisze w swojej rozprawie ks. mgr W. Wysoczański (*Polski nurt starokatolicyzmu*, Warszawa 1977, s. 106 i nn.) — PNKK w Polsce liczył około 50 000 wiernych, skupionych w 22 parafiach, nad którymi opiekę sprawowało 22 księży”; por. też: ks. dr Szczeban Włodarski, *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, tom pierwszy do 1946 r., oraz *The Origin and Growth of the Polish National Catholic Church*, Scranton 1974). Po wojnie, kiedy Rada PNKK w Polsce złożyła w Ministerstwie Administracji Publicznej petycję o zalegalizowanie, Kościół liczył 26 księży, 57 parafii, posiadał też 48 kościołów i 22 plebanie (tamże, s. 112). Ministerstwo Administracji Publicznej specjalnym pismem z dnia 1 lutego 1946 roku w odpowiedzi na wspomnianą petycję uznało w oparciu o art. 116 Konstytucji z 17 marca 1921 r. Polski Narodowy Kościół Katolicki za publiczno-prawny związek religijny. I odtąd Kościół mógł rozwinąć i rozwinał





Dom im. I. von Döllingera w Bonn (RFN). Zamieszkują tu studenci Kościoła Starokatolickiego w RFN, poza tym mieści się tu kaplica studencka. W Domu im. Döllingera mają miejsce różnego typu spotkania starokatolików z całego świata. Na zdjęciu widzimy wspomniany budynek oraz jedno z jego wncetrz — kaplicę studencką



### Z ŻYCIA PRAWOSŁAWNEGO PATRIARCHATU JEROZOLIMSKIEGO

W bieżącym roku Kościół Jerozolimski wstrząśnięty został wiadomością o tragicznej śmierci proboszcza świątyni prawosławnej w Samarii (50 km na północ od Jerozolimy), archimandryty Filumena, zamordowanego przez nieznanych przestępców.

Poważnym wydarzeniem w życiu Patriarchatu było uzupełnienie składu Synodu Kościoła Jerozolimskiego. W skład jego ostatnio weszli ks. archimandryta Daniel, kustosz Grobu Pańskiego oraz ks. archimandryta Atanazy, dragoman Patriarchatu (z arabskiego — tłumacz).

Decyzją patriarchy i synodu Kościoła Jerozolimskiego został odwołany z Aten egzarcha

patriarchatu przy arcybiskupie Ateńskim, arcybiskup Jordanu Palladiusz. Na jego miejsce powołano archimandrytę Ireneusza Skopelitis, młodego duchownego pochodzącego z wyspy Samos, który ukończył wyższe studia teologiczne w 1970 r. i pełnił funkcję przewodniczącego sądu duchownego w Jerozolimie.

### NOWE WYKOPALISKA W JEROZOLIMIE

Prace wykopaliskowe prowadzone w Jerozolimie ujawniły fundamenty murów w żydowskiej dzielnicy tego miasta, należące wg opinii archeologów, do dużej świątyni, pobudowanej przez cesarza Justyniana. Fakt ten jest potwierdzony opisem tej świątyni znalezionym latem 1979 r. i zbadanym przez profesora

Nachmana Awigoda. Układ budowli odpowiada relacji historyka kościelnego Prokopiusza z VI wieku, który podaje, że Świątynia ta, zgodnie z danymi historycznymi, została konsekrowana w 543 r., a w 743 r. zrujnowana w wyniku trzęsienia ziemi.

### TRZĘSIENIE ZIEMI NA ATOSIE

Jak podaje prasa zagraniczna kilka poważnych trzęsień ziemi, które miały miejsce w ostatnich latach znacznie uszkodziły budynki klasztorne na tej wyspie. Wśród starożytnych klasztorów, klasztor noszący nazwę „Stauronikita” (powstał w 680 r. za czasów cesarza bizantyjskiego Konstantego Pigionata. Nazwa ta pochodzi od nazwiska młodego mnicha z bogatej rodziny bizantyjskiej Stauronikita, który odnowił klasztor w X w.



Ignacy von Döllinger (1799—1890) — jedna z najwybitniejszych postaci w historii Kościoła Starokatolickiego

### LUTERANIE W NOWEJ GWINEI

Nowa Gwinea — wyspa o powierzchni ok. 830 tysięcy km<sup>2</sup>, licząca ok. 3,2 miliona mieszkańców. W tym kraju działają trzy organizacje kościelne: Kościół Ewangelicko-Luterański Papua — Nowej Gwinei, liczący w 1977 r. 550.000 członków, Siassi, Kościół Luterański — 7.000 członków i Luterański Kościół Wabag — 55.864 członków, razem około 612.864 wiernych, co stanowi ok. 20% ludności całej wyspy. Dwa z powyższych Kościołów zamierzają w najbliższym czasie połączyć się w jedną organizację kościelną, aby ułatwić dalszy postęp misji chrześcijańskiej wśród ludności niechrześcijańskiej. Dialog zjednoczeniowy trwa.

### KONSULTACJA KEK W SPRAWACH POKOJU W HISPANII

W czerwcu br. miała miejsce w El-Skorial k/Madrytu konsultacja Konferencji Koś-

ciół Europejskich na temat problemu odbudowy zaufania jako niezbędnego warunku dla zachowania pokoju na świecie — warunki dalszej ludzkiej egzystencji. Wzięło w niej udział 50 uczestników, w połowie przedstawiciele Kościołów członkowskich, a w połowie wybitnych fachowców od spraw strategii rozbrojenia i pokoju. Była to już czwarta konsultacja po Helsinkach. Zebrani wyrażali opinie znacznego grona — 112 Kościołów z 26 krajów i zastanawiali się nad sposobem znalezienia wyjścia z kryzysu zaufania, mając przeświadczenie, że Kościoły mogą tu wiele zdziałać.

### ZWIĘKSZENIE LICZBY PROTESTANTÓW WE FRANCJI

Francja — kraj o powierzchni 547.000 km<sup>2</sup> — obecnie 51.280 tys. mieszkańców według danych słynnego wydawnictwa Bilan du Monde 1964 r. „większość ludności jest ochrzczona w Kościele Rzymskokatolickim (średnio ok. 89%). Protestantów od 700 do 750.000 prawosławnych ok. 100.000, wyznanie mołdżeszowe liczy ok. 300.000 wiernych wreszcie islam prezentują 350.000 muzułmanów imigrowanych do Francji, resztę stanowią liczne odłamy nonkonformistyczne”. Zgodnie z tymi danymi protestanci w latach sześćdziesiątych stanowi zaledwie 1,6% ludności Francji. Tym czasem 2,4 miliona Francuzów, tzn. 4,68% odczuwa swoją przynależność do protestantyzmu, podczas gdy tylko 800.000 osób należy oficjalnie do jednego z Kościołów protestanckich. 1/3 ankietowanych zalicza się do ewangelistów reformowanych, 12% do jednego z tzw. Wolnych Kościołów (baptyści, zielonoświątkowcy itp.), a 9% do luteran. Co dotyczy oceny aktywności protestantów i ich udziału w praktykach religijnych, to regularnie uczestniczy w niebezpieczeństwach we Francji zaledwie 11% protestantów, a ponad 60% modli się lub czyta Ewangelię w domu. Francuzi doceniają protestantyzm za jego „duchową swobodę i zasady moralne” w większości przez wyznawców przestrzegane w praktyce.

### KONWERSJA HISPANIEJSKIEGO JEZUITY

Zagraniczna prasa protestancka podała ostatnio informację o nawróceniu na protestantyzm hiszpańskiego jezuitę dr. Jose Riverę, który został w marcu br. ordynowany ks. księdza Kościoła Ewangelickiego Hessen-Nassau. Powodem zmiany wyznania były studia konwerty nad życiem i nauką Lutera podczas pisania dysertacji naukowej na temat nauki Lutera o dwóch państwach. Ks. I. Rivera urodził się w 1930 r. w hiszpańskim mieście Cordoba, w zakonie przebywał 22 lata (1951-1973), kończył pełny kurs teologii zgodnie z planem dla kadr jezuitów.





dniu 21 września br. parafia polskokatolicka pw. św. Krzyża w Radomiu obchodziła swoją uroczystość parafialną, przeniesioną z 14 września. Ogólny program obejmował uroczystość Podwyższenia Krzyża św., dożynki oraz dzień Ekumenii.

W pięknie odnowionej kaplicy zebrali się licznie wierni i duchowieństwo z naszego Kościoła oraz z Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. O godzinie 11, przy drzwiach kaplicy, duchowieństwo wierni powitali ks. inf. Antoniego Pietrzyka, administratora Diecezji Krakowskiej. Gościa witali: ks. prob. Bogusław Wołyński, Mariusz Leśkiewicz — uczeń klasy IV, Paweł Sadłowski — uczeń klasy VIII oraz nasz parafialny poeta ludowy Franciszek Wiosna, który w skrócie przedstawił historię 17 lat istnienia parafii. Uczennica klasy III — Lucynka Sadłowska wręczyła kwiaty, a delegacja (Amelia Leśkiewicz, Mieczysław Lewandowski, Władysława Zwierz), podeszła z chlebem i solą.

Księża biorący udział w koncelebrze poszli do zakrystii przygotować się do Mszy św. Następnie wejściem przez kaplicę-martyrologium udali się koncelebransi: ks. inf. Antoni Pietrzyk, ks. Władysław Bachorski i ks. Władysław Boratyński do ołtarza. Msza św. była odprawiona w intencji tych wszystkich, którzy przyczynili się swoją pracą do wymalowania i remontu naszego Domu Bożego.

Słowo Boże po Ewangelii wygłosił ks. Jerzy Rybka, proboszcz ze Studzianek Pancernych.

W czasie ofiarowania złożono dary ołtarza: p. Mieczysław Lewandowski niósł kielich i puszkę z chlebem (komunikantami) p. Franciszek Wiosna wino i wodę, panie: Maria Maj i Józefa Cygan kosz z 10 chlebami, ks. Władysław Boratyński tacę z ofiarami pieniężnymi. Dary ofiarne złożono na ręce głównego celebransa ks. inf. A. Pietrzyka.

Po Mszy św. krótkie słowo do wiernych skierował ks. Stefan Warzeniuk, proboszcz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Radomiu. Następnie okolicznościowy wiersz wygłosił nasz ludowy poeta Franciszek Wiosna:

*Codzienną pracę wyczerpani znojem,  
Pragnąc Ci złożyć w darze serca czyste,  
Dzisiaj stajemy tu pod krzyżem Twoim,  
Przyjmij te serca, Panie Jezu Chryste.*

*Ty do nas wołasz: chodźcie do mnie wszyscy,  
Co spracowaliśmy i utrapieni!  
My w utrapieniu jesteśmy Ci bliscy,  
Wspólną miłością ku Tobie złączeni.*

*Przed Twoje oczy winy swe składamy,  
Ty nas obmyjesz swą Krwią świętą, Boże,  
Że nam przebaczysz, tę nadzieję mamy,  
Uczyn to, Chryste, prosimy w pokorze.*

*Błogosław, Panie, z krzyża wysokości,  
Swój Kościół święty i ludowi swemu.  
Prosimy Ciebie, biedni ludzie prości,  
Oddani Tobie i sercu Twojemu.*

*Jezu, przed Twoim Boskim Majestatem,  
Twoje do Ojca wspominam wołanie,  
By człek człękowi naprawdę był bratem,  
By byli jedno, tak jak chciałeś Panie.*

*Dzisiaj z bratnich wyznań w tej świątyni progi  
By dać świadectwo dobrej woli Panie,  
I że do Ciebie wiodą różne drogi,  
Przybyli wierni i bracia kapłani..*

*Jedną modlitwą Pańską nas zjednoczy,  
Wyznanie wiary również jednakowe.  
A w górę serca wzniesiemy i oczy,  
I dostrzeżemy w swych duszach odnowę.*

*Będziemy Bogu dziękować za zbiorę,  
Że chleb powszedni codziennie nam daje,  
Że nie ma głodnych w Polsce do tej pory,  
Bo nas obdarzył względnym urodzajem.*

*Gdy Jezus wyrzekł: „To jest Ciało moje”.  
To nam przekazał największy dar nieba.  
Pokarm dla ciała dał nam w kromce chleba,  
W chlebie zbawienie i w chlebie łask zdroje.*

Kronikarz parafii pw. Św. Krzyża  
w Radomiu



Kaplica, w której znajdują się prochy pomordowanych w b. obozie śmierci w Oświęcimiu — parafian radomskich

# UROCZYSTOŚĆ PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW. W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W RADOMIU

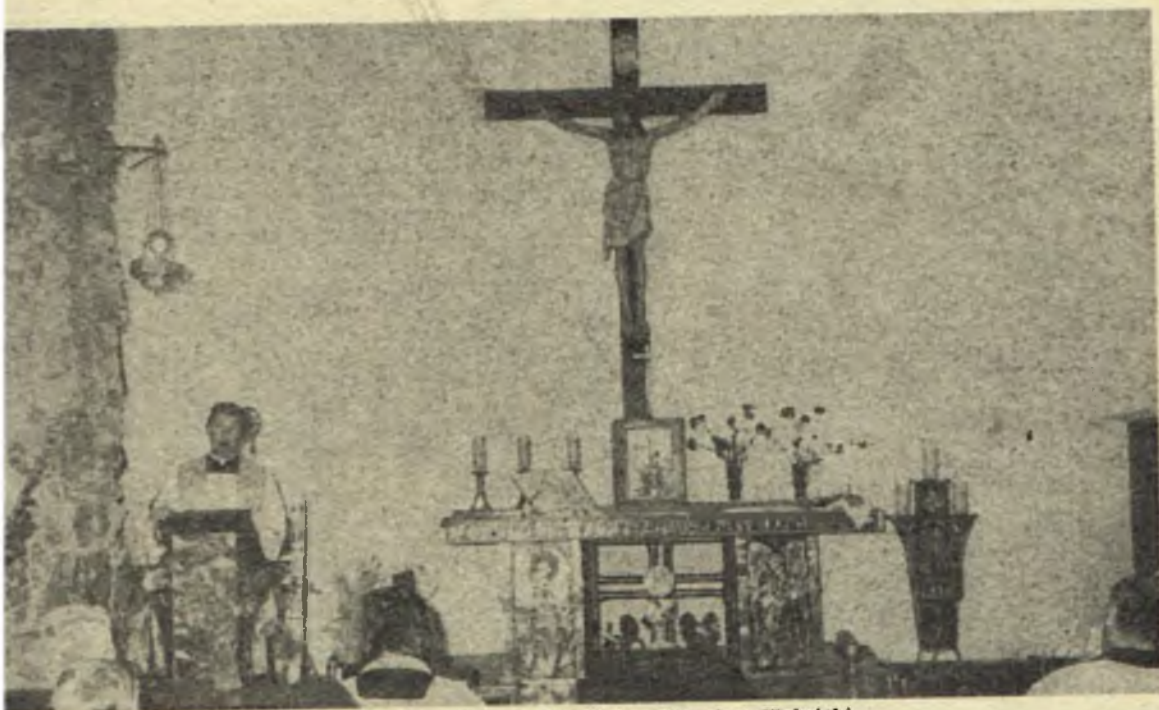


Wierni przystępują do Komunii Świętej





Wierni podczas Mszy Świętej



Przemawia proboszcz parafii ks. Bogusław Wołyński



Dzielenie poświęconego — dożynkowego chleba



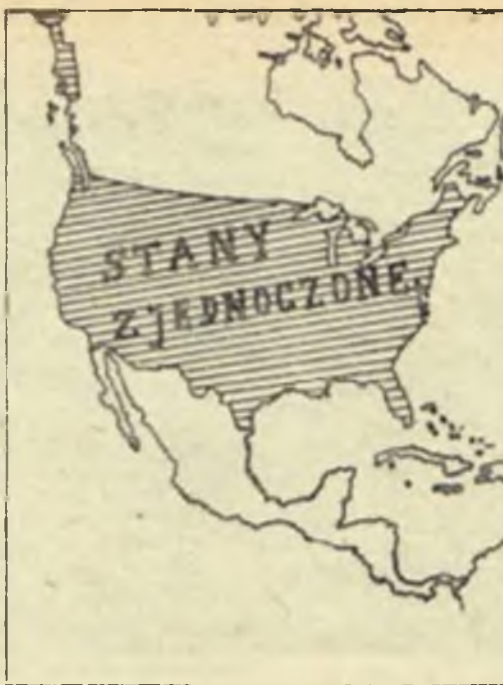


## MODLITW...

### Stany Zjednoczone Ameryki (1)

Czterech kapłanów rzymskokatolickich wyładowało z grupą hiszpańskich konkwistadorów i utworzyło pierwszą stałą misję chrześcijańską w „nowym świecie” w święto św. Augustyna 1565 r. Jeszcze dzisiaj budynki kościelne na południu Stanów Zjednoczonych przypominają tych osadników rzymskokatolickich.

Przez wieki przybywali do kraju imigranci, którzy chcieli uciec przed ekonomicznym, kościelnym lub państwowym uciskiem w swojej ojczyźnie; większość przybyła z Europy, lecz wielu także z Azji i Ameryki Łacińskiej. Przez ponad dwa stulecia przywożono tam także Afrykańczyków jako niewolników. Każda grupa przyniosła ze sobą własną tradycję religijną. W ten sposób wytworzył się wielki pluralizm religijny, gdyż działalność podjęli tutaj: rzymskokatolicy, luteranie, reformowani, prawosławni, metodyści, anglikanie (episkopaliści), baptyści, kwakrzy, kongregacjoniści, bracia herznucy i inni chrześcijanie. Różnice polityczne i regionalne wpłynęły na nowy podział kościelny; wskutek wojny powstały nowe Kościoły. Na profil Kościołów ludności czarnej w USA złożyło się nie tylko dziedzictwo kulturowe, lecz także trwająca przez wieki walka o wolność i równouprawnienie. Pojawiły się także wspólnoty religijne i ekskluzywnej samoswiadomości, które dzisiaj prowadzą działalność



ność misyjną w Europie (np. mormoni, świadkowie Jehowy). Również religie niechrześcijańskie były reprezentowane wśród imigrantów. Spotkanie z tolerancyjną, liberalną kulturą „nowego świata” wywarło szczególnie wpływ na judaizm. W XX w. większe znaczenie uzyskały buddyzm, hinduizm i islam. Dzisiaj wszystkie grupy etniczne Stanów Zjednoczonych przeżywają wzrost samodzielności i nawrót do kulturowego dziedzictwa.

Chrześcijaństwo dominuje, lecz nie ma Kościoła państwowego. Młode państwo przyjmując konstytucję wzięło pod uwagę pluralizm form religijnych i podjęło rewolucyjną decyzję w sprawie pełnej wolności religijnej. Istotny wpływ na tę decyzję miała idea swobody religijnej, którą po raz pierwszy sformułowali nowochrześcijanie w dobie Reformacji XVI w. Zgodnie z nią, konstytucja amerykańska gwarantuje, że „Kongres nie może wydać żadnej ustawy, która by uprzywilejowywała jakąś religię wobec państwa lub zakazywała swobodne wyznawanie religii”. Ten rozdział państwa od Kościoła oznacza, że każdy Kościół w tym kraju organizuje się na zasadzie Kościoła wolnego i musi się sam troszczyć o swoje potrzeby.

Po zakończeniu wielkiej imigracji i w okresie kształtowania się społeczeństwa amerykańskiego Kościoły przyczyniły się do pielęgnowania ojczystego języka i kultury imi-

grantów. Dzisiaj wiele Kościołów w Stanach Zjednoczonych widzi swoje zadanie w dążeniu do jedności, która nie zatrze typowych cech różnych tradycji, lecz pomoże ludziom, mimo różnic kulturowych, rasowych i ekonomicznych, utworzyć żywą wspólnotę świadectwa i służby.

### Lista Kościołów

Grecko-Prawosławne Archidiecezja Ameryki  
Północnej i Południowej  
Jednota Braterska w Ameryce (Prowincja Południowa)  
Jednota Braterska w Ameryce (Prowincja Północna)

Kościół Episkopalny (anglikański)  
Kościół Luterski — Synod Missouri  
Kościół Prezbiteriański Cumberlandu  
Kościół Wyznania Luterskiego  
Kościół Prawosławne  
Krajowa Rada Kościołów Społecznościowych  
Krajowy Konwent Baptystów Ameryki  
Krajowy Konwent Baptystów USA  
Polski Narodowy Kościół Katolicki Ameryki  
Południowy Konwent Baptystów USA  
Polski Narodowy Kościół Katolicki Ameryki  
Południowy Konwent Baptystów  
Synod Ewangelicko-Luterski  
Unia Kościołów Ewangelicko-Luterskich  
Węgierski Kościół Reformowany w Ameryce

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

Dziękczynienie i prośba

Dziękujemy Bogu

za siłę twórczą ludzi wywodzących się z tyłu Kościołów, tradycji i kultur, którzy wypracowali formy współżycia na nowym kontynencie;

za odwagę chrześcijan obu płci, którzy nie tylko dla siebie, ale i dla innych wywalczyli wolność religijną.

Prosimy Boga,

by Kościoły w USA poszukiwały jedności chrześcijańskiej w sposób równie odważny i pionierski jak przed 200 laty zrealizowały wolność religijną;

by nikt nie wykorzystywał wolności religijnej jako pretekstu do praktykowania egoizmu i korzyści własnej.

Modlitwa Reinholda Niebuhra

Boże, każdego z nas umieściłeś w określonym kontekście życiowym; pomóż nam zrozumieć, jak bardzo nasze życie zależy od odwagi, pracowitości, uczciwości i przyzwoitości naszych bliźnich, byśmy mogli zdać sobie sprawę z ich potrzeb, być wdzięczni za ich wierność i czuć się za nich odpowiedzialni, przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.



## Rozmyślanie

Nie do pomyslenia jest człowiek sam, wystarczający sam sobie. Jeżeli chce ukształtować siebie, musi dobrowolnie i całkowicie otworzyć się Bogu; miłości Boga nie wystarcza, że stworzył człowieka, On pragnie połączyć się z nim i przeobstwić go.

„Ale także na płaszczyźnie ziemskiej człowiek nie jest sam; jest związany z innymi ludźmi i musi swobodnie łączyć się z nimi w miłości.”

Człowiek „totalny” to człowiek mocno stojący na nogach, gdyż poślubił Boga, żeby aż do najbardziej osobistych głębin przemienić się w Niego: „To już nie ja żyję, to żyje we mnie Chrystus” Gal 2, 20). To wymiar pionowy człowieka — ku Bogu.

Człowiek „totalny” to człowiek zaślubiony wszystkim ludziom-braciom, po wszystkie

## DWA WYMIARY CZŁOWIEKA

czasy i na wszelkich miejscach, aby tworzył jedno z nimi. To wymiar poziomy człowieka — ku braciom.

Ludzie to nie jednostki równoległe; to osoby ze sobą powiązane.

Jesteś członkiem ludzkości i każdy człowiek jest trochę tobą, skoro należy do ludzkości.

Dopóty nie poznasz siebie całkowicie, dopóki nie poznasz wszystkich ludzi.

Osiągniesz własną miarę człowieka dorosłego, gdy przez poznanie i miłość zjednoczysz się ze wszystkimi ludźmi, członkami ludzkości, której sam jesteś jednym z członków.

Dziecko staje się młodzieńcem, gdy nabywa świadomość siebie; młodzieniec staje się dorosłym, gdy w orbitę jego świadomości wchodzi ludzkość.

Poznaj siebie, a zobaczysz własne ograniczenie; gdy zaś raz je poznasz, przygotuj się do przyjęcia innych, którzy cię uzupełnią i wzbogacą.

Żaden człowiek nie może żyć sam, nie stając się coraz uboższym.

Cała dynamiczna psychologia współczesna mówi, cała Ewangelia nas poucza, że istnieją dwie wielkie siły przeciwstawiające się sobie i walczące o człowieka:

siła ekspansji i odniesienia, która się nazywa „miłością”, a która popycha do wyjścia z siebie, by budować społeczność, od ogniska rodzinnego począwszy, a skończywszy na ludzkości;

siła regresyjna i izolująca, która nazywa się „egoizmem”, a która popycha do zamykania się w fałszywej i odwiecznej iluzji, że się dojdzie do ukształtowania siebie jednostkowo.

Jakie by nie było twoje wewnętrzne bogactwo osobiste, jeżeli się odizolowujesz, nie uzyskasz pełnej dojrzałości. Jeżeli zaś chcesz ubogacić się przy pomocy innych, musisz połączyć się z nimi, to znaczy pokochać ich.

Im bardziej pokochasz innych, tym będziesz dojrzałszy!





# TAJEMNICZE POCHODZENIE MESJASZA

Tajemniczości związanej z osobą Mesjasza dopatrujemy się już w wypowiedzi Księgi Rodzaju 3,15, gdzie mowa jest o niewieście i wężu, o walce i zwycięstwie potomstwa owej niewiasty nad wężem. W gruncie rzeczy owo potomstwo niewiasty jest tajemnicze. Tajemnicza jest też postać króla i kapłana Melchizedeka z Rdz 14,17nn. Również i w tym, co dotychczas powiedzieliśmy o Mesjaszu, kryje się wiele tajemniczości, ponieważ Bóg stopniowo prowadził człowieka w ciągu jego dziejów do zbawienia, a tajemnice pełniły rolę wychowawczą.

Taką tajemnicą odkryta jest również wypowiedź, której zamierzamy teraz poświęcić nieco miejsca. W Księdze Izajasza czytamy: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie*

*Go imieniem Emmanuel*” /Iz 7,14/. Przed wyjaśnieniem tej wypowiedzi należy zaznaczyć, że jest ona niesłychanie trudna do zrozumienia. Wśród biblistów zaś wytworzyły się dwa zasadnicze obozy: jedni uznają w tej wyroczni sens mesjański, drudzy natomiast kategorycznie odmawiają jej tego znaczenia.

Jakie więc znaczenie ma nasza wypowiedź — wyrocznia? Odpowiedzi szukamy w jej kontekście, gdzie mowa jest o panowaniu króla judzkiego — Achaza /lata 736-721 przed Chr./ Toczy się wojna syro-efraimska przeciw państwu południowemu, czyli Królestwu Judzkiemu /rok 735/4 przed Chr./ Jerozolima zagrożona została przez wojska Resina, Pekacha /Iz 7,1-3/, Edomitów i Filistynów. W chwili wielkiego niebezpieczeństwa Jahwe posyła do króla Achaza proroka Izajasza z zadaniem pokrzepienia króla na duchu. „*I znowu Jahwe przemówił do Achaza tymi słowami: Proś dla siebie o znak od twego Boga, Jahwe, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze*” /Iz 7,10n/. Król może prosić o znak potwierdzający, ale znak ten pochodzić będzie spoza zasięgu możliwości ludzkiej: „*głęboko w Szeolu*” — to kraina śmierci, „*wysoko w górze*” — to zakres panowania Boga. Jedno i drugie jest w rękach Bożych. Achaz, król mierny i skłonny do bałwochwalstwa, odrzucił propozycję znaku, która miała wzmocnić i utwierdzić jego wiarę w potęgę Jahwe.

W takiej sytuacji ingeruje sam Bóg i daje za pośrednictwem Izajasza znak, którym jest zapowiedź narodzenia Emmanuela. Mianowicie prorok widzi w wizji brzemienną i rodzącą dziewczę. W języku hebrajskim niewiasta ta nazwana została określeniem *almah*, które oznacza młodą kobietę niezamężną, u której prawie suponuje się i nie wyklucza dziewictwa. Przekład grecki /*parthenos*, syryjski /*betulto*/ i Wulgaty /*virgo*/ podobnie tłumaczą odpowiednik hebrajski i nadają mu znaczenie dziewictwa. W ten sposób określona została Matka Emmanuela jako Panna — Dziewica, ale określenie to mówi jedynie o stanie dziewiczym. Nic natomiast nie mówi o Jej imieniu, pochodzeniu, ani o Jej osobie i charakterze. Podkreśla natomiast mocno, że poczęcie się i narodzenie Emmanuela dokona się w sposób niezwykły, przekraczający siły i prawa natury, ostatecznie w sposób tajemniczy.

Dziewica tak poczętemu i narodzonemu dziecku daje imię Emmanuel. Co znaczy to imię? Nie jest to również imię własne. W języku hebr. z którego przeszło do innych języków, brzmi ono *Immanuel* i znaczy „*Bóg z nami!*” Inaczej mówiąc, jest to imię symboliczne, które mówi, że Bóg jest z narodem wybranym i ustawicznie pomaga mu. W przyszłości pośle temu narodowi tajemniczo określonego Emmanuela, aby go zbawił.

Wracając zaś do niewiernego króla Achaza, stwierdzamy, że Bóg ukarał go przez danie mu tajemniczego i niezrozumiałego znaku. Ale Bóg okazał też miłosierdzie Achazowi, a szczególnie Królestwu Judzkiemu, gdy zapowiedział narodzenie Emmanuela — Mesjasza.

Jednakże powyższe stwierdzenie nie wyjaśnia zupełnie naszej wyroczni i nie wyczerpuje jeszcze jej pełnego znaczenia. Liczymy się z faktem, że wielu egzegetów zaprzecza mesjańskiego znaczenia naszej wypowiedzi. Wobec tego w dalszym ciągu pytamy, kim jest ów tajemniczy Emmanuel? „*Śmietaną i miód jeść będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro*” /Iz 7,15/. „*Śmietana i miód*” oznacza z jednej strony dobrobyt, z drugiej zaś — ubóstwo w czasie walk ościennych, o czym mówią wiersze następne. Prorok zapowiada, że wojska asyryjskie zaleją jak powódź Samarię i „*wedrą się do Judy, zatopia i przeleją się, aż sięgną po szyję. Jej skrzydła będą rozpostarte na całą szerokość twojej ziemi, o Emmanuelle*” /Iz 8,8/. Istotne jest dla nas w tym wersecie stwierdzenie, że Judea jest ziemią Emmanuela.

Judea zawsze uchodziła za własność Jahwe, a teraz dowiadujemy się, że jest ona własnością Emmanuela. Zatem Emmanuel jest kimś niezwykłym, przewyższającym wszystkie znane osobistości historyczne. W uprawnieniach swych będzie On jako Mesjasz zrównany z Bogiem i wybawi naród wybrany z Ziemią Obiecaną z wszelkiej opresji. „*Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego* (tzn. Emmanuela — uzupełn. moje) *królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odąd i na wieki*” /Iz 9,6/. Wypowiedź ta nawiązuje do idei mesjańskiej, omówionej w poprzednich rozważaniach. Mowa tam była o tym, że Mesjasz będzie królem, a królestwo Jego oparte będzie na praworządności i pokoju.

Nie możemy sobie rościć pretensji, że powyższy argument o ziemi Emmanuela przekona tych, którzy w wypowiedzi o dziewiczym poczęciu i narodzeniu Emmanuela nie dopatrują się znaczenia mesjańskiego. Istotnie, w bezpośrednim kontekście nie ma mowy o królestwie Mesjasza. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że z biegiem czasu idea mesjańska i obietnica zbawienia uległa rozwojowi i doskonaleniu. W omówionych w naszym rozważaniu wypowiedziach uderza nas mocno tajemniczość pochodzenia Emmanuela — Mesjasza. Ale nie wolno nam przeoczyć silnie zaakceptowanej potrzeby wiary w potęgę Bożą i Jego zamiar zbawienia swego ludu. Zbawienie to rozumiane jest już bardziej doskonale i wiąże się z królestwem opartym na prawie, sprawiedliwości i pokoju.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Jeżeli mówisz: każdy dla siebie, najpierw moje ja (moje studia, rodzina, przyszłość, moja wygoda... itd), nie zajmuję się innymi; nie wtrącam się do cudzych spraw (co znaczy: nie chcę znać bliźnich z mojej klasy, z pracy, dzielnicy...) i jeżeli trwasz w tej postawie, nigdy nie zrealizujesz siebie i pozostaniesz mocno niedokończony.

Powinność utworzyć łańcuch. Najpierw ci, których możesz chwycić za rękę, twój bliscy: rodzina, ludzie mieszkający w tym samym domu, w tej samej dzielnicy, ze szkoły, z pracy, ci, z którymi spędzasz wolny czas. Jeżeli nie tworzysz z nimi wspólnoty, pozostaniesz odizolowany, choćby cała ludzkość była złączona. Otóż człowiek odizolowany jest, biorąc po ludzku, nieudany, w planie Ojca — wyklęty.

Trzeba ludzi widzieć, żeby ich móc spotkać: otwórz oczy!

Trzeba mieć u siebie miejsce, żeby móc przyjąć innych: zrób tak, żeby w tobie było przestronnie!

Trzeba siebie zostawić i opuścić siebie, żeby móc połączyć się z innymi: zapomnij o sobie i oddaj się!

Z ludźmi oddalonymi w czasie i przestrzeni można się łączyć tylko duchowo: musisz ich dotrzeć przez miłość. Staraj się poznać ich życie, problemy, cierpienia, radości... poprzez gazety, radio, kino, telewizję, lekturę, konferencje, podróże... Stopniowo rozszerzaj swoje spojrzenie i znajomość człowieka aż po krańce świata.

Wielkość człowieka mierzy się siłą zjednoczenia.

Bóg jest społecznością Osób: stworzył cię na swój obraz, z tego znaczy nie jednostkę samotną, oddzielną, ale osobę powołaną do zjednoczenia się z Nim i z całą ludzkością.

Zbawienie człowieka jest zbawieniem osobowym i zbiorowym. Bóg uczynił przymierze ze swym ludem — założył Kościół.

Ludzkość jest w myśli Bożej jedyną: to rodzina synów mających tego samego Ojca. To grzech „rozproszył ich (dzieci ludzkie) po całej ziemi” (Rdz 11, 8). Każdy człowiek ma odtworzyć pierwotną jedność ludzkości. Dopóty pozostanie niedokończony, dopóki choć jeden z jego braci będzie wyłączonej i dopóki nie może szczerze się nazwać „bratem wszechświata”.

Niektórzy myślą: Bóg jest niepotrzebny, wystarczy, że wszyscy ludzie połączą się w ogromną ludzkość. A czy mogą istnieć bracia, jeżeli nie ma ojca? Kto zaś mógłby być wspólnym Ojcem jeśli nie Stwórca wszelkiego życia?

Jeżeli chcesz być bratem wszystkich ludzi, trzeba, żebyś się zgodził być synem, żyć i otrzymywać życie od Boga — a im bardziej będziesz synem, tym bardziej będziesz bratem.

Niektórzy myślą: wystarczy zjednoczyć się z Bogiem bez jednoczenia się z ludźmi. Otóż jeżeli chcesz być synem Ojca, trzeba, byś się zgodził być bratem wszystkich innych synów. Skoro odsuwasz brata, odsuwasz Ojca, niszczyś sam siebie. Już nie jesteś człowiekiem, jakiego pragnął Ojciec.

Jeżeli chcesz żyć, musisz kochać swych braci:

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 14). Im szerszej i głębiej pokochasz ludzi, tym bardziej „przejdiesz do życia”; im bardziej oddałeś się i oddałeś od nich, tym bardziej się zniszczysz i przejdiesz „z życia do śmierci”.

Łączyć się z Bogiem i łączyć się z ludźmi to nie są akty wykluczające się, ale przeciwnie, one się uzupełniają i wzajemnie się potwierdzają.

Od Wcielenia do Odkupienia Chrystusa uczynił z ludzkości swoje wielkie Ciało Mistyczne:

Łącząc się Panem łączysz się z całą ludzkością, bo nie możesz posiadać Głowy nie posiadając członków;

Łącząc się z ludźmi spotkasz Pana, bo nie możesz przyjąć członków nie przyjmując Głowy.

Tylko wtedy, gdy zgadzasz się, żeby się zmniejszała twoja miłość siebie, a przez to rosła miłość Boga — tylko wtedy zgadzasz się na to, żeby być człowiekiem.

M. Quoist: „Niezwykły dialog”

wybrał: M.A.



# Aktualności polonijne



Do Polski wiedzie ich tęsknota, chcą zobaczyć Starego Kraju, ludzi tu mieszkających, a często i odwiedzenie rodziny...

## KRAJ

### Badania nad Polonią w Poznaniu

Już w okresie międzywojennym Poznań był jednym z ośrodków, w których prowadzono naukowe badania nad Polonią. Światowej sławy socjolog, prof. Florian Znaniecki nadał tym pracom szczególnie wysoką rangę. Tradycje te kontynuowane są obecnie przez Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną, powołany uchwałą Prezydium Polskiej Akademii Nauk w 1973 r. W siódmym roku istnienia Zakładu dorobek jego 21 stałych pracowników przedstawia się okazale. Najliczniejsza grupa pracuje obecnie nad tematem „Rozwój społeczności polonijnych w XIX i XX wieku”. Do druku przygotowywane są ciekawe publikacje. Jedną z nich jest słownik biograficzny „Polacy w historii i kulturze Europy Zachodniej”. Na tę zespółową pracę złoży się 635 biogramów (ok. 1200 stron druku), napisanych przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Niedawno poznańskim uczonym zlecił przygotowanie jubileuszowej monografii swej organizacji Związek Polaków w Niemczech „Zgoda”, którego 60 rocznica powstania przypadnie w roku 1982.

### Wizyta w Polonijnym Centrum UMCS

Z trzydniową wizytą przebywała w Lublinie delegacja Związku Polaków „Zgoda” w RFN z prezesem zarządu głównego Ignacym E. Łukaszczykiem.

W czasie pobytu, podczas którego delegacja „Zgody” spotkała się z rektorem uniwersytetu prof. Wiesławem Skrzydło i pracownikami Polonijnego Centrum UMCS dyskutowano nad formami dalszej współpracy naukowej, kulturalnej, wydawniczej. Warto dodać, iż Związek Polaków „Zgoda” w RFN w listopadzie br. będzie obchodził jubileusz 30-lecia swej działalności.

### Poradnik dla nauczycieli

Nakładem Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ukazał się „Poradnik me-

todyczny dla nauczycieli polonijnych”. Jest to pierwsza pozycja tego rodzaju, stanowiąca dobry początek w perspektywnym programie zaopatrywania pedagogów polskiego pochodzenia we właściwe podręczniki i wydawnictwa metodyczne.

Poradnik powstał w lubelskim środowisku naukowym, które prowadzi badania nad potrzebami oświaty polonijnej. Jest on adresowany przede wszystkim do nauczycieli-uczestników kursu metodyki nauczania języka polskiego, prowadzonego już od 6 lat przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Dzięki też ich częściowej inspiracji pozycja ta znalazła się na półkach księgarskich. Autorzy książki starali się oprzeć na nowej teorii dydaktycznej zakładającej, że język polski jest już dla najmłodszych pokoleń Polonii językiem obcym. Proponowane przez nich rozwiązania metodyczne są o tyle cenne, że zostały sprawdzone w praktyce.

### O Polonii w Kanadzie

Nakładem Wydawnictwa Interpress ukazała się książka Olgierda Budrewicza, pt. „Rodacy spod klonowego liścia”, prezentująca sylwetki wybitnych przedstawicieli Polonii w Kanadzie.

Na temat Polonii kandyjskiej napisano wiele. Znane są opracowania Radeckiego, Heydenkorna, Turka, Matejków, Kos-Rabcewicz-Zubkowskiego, Koglera i wielu innych. Autor publikacji — jak stwierdza sam na wstępie — nie miał najmniejszych ambicji tworzenia jeszcze jednego panoramicznego obrazu emigracji polskiej. „Zamiarem tej pracy — pisze O. Budrewicz — było przedstawienie postaci, które w dużym stopniu dzięki polskiemu korzeniom wniosły trwałą wkład w kulturę innego kraju (...). Eksponuję ich zasługi, osiągnięcia, podkreślam cechy osobowości, które przyczyniły się do sukcesów”. Wydawnictwo Interpress zapowiada również angielską wersję tej niezwykle ciekawie napisanej książki.

### Wieniec pod pomnikiem Pułaskiego

W 201 rocznicę śmierci generała Kazimierza Pułaskiego pod Savannah, charge d'affaires a.i. Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, Nicholas G. Andrews, złożył 11 października br. wieniec pod pomnikiem generała w Warce, rodzinnej miejscowości Pułaskiego.

Kwiaty pod pomnikiem złożyli przedstawiciele Towarzystwa „Polonia” oraz społeczeństwa miasta i ziemi warcekiej.

W związku z 201 rocznicą śmierci K. Pułaskiego, ambasador PRL w Stanach Zjednoczonych Ameryki Romuald Spassowski złożył w Waszyngtonie wieniec pod pomnikiem generała, bohatera narodów polskiego i amerykańskiego.

### Spotkanie w Towarzystwie „Polonia”

W siedzibie Towarzystwa „Polonia” w Warszawie odbyło się spotkanie 44-osobowej grupy żołnierzy i oficerów I Dywizji Pancerniej gen. Sł. Maczka zamieszkałych na stałe w Holandii oraz byłych „Maczkowców” zrzeszonych w Kole I Dywizji Pancerniej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Obecny był attache wojskowy ambasady holenderskiej w Polsce, płk. J. Buenk.

Zebranych powitał były dowódca gen. Franciszek Skibiński. W imieniu gości za serdeczne przyjęcie podziękował Aleksander Bronowski, prezes Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Bredzie, którego członkami są wszyscy przybyli z Holandii goście.

A. Bronowski złożył na ręce zastępcy sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” — Jerzego Żołnierkiewicza symboliczny podarunek, miniaturowy wiatrak z pozytywką. Spotkanie w Towarzystwie „Polonia”, poprzedzone złożeniem wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, było już ostatnim akcentem kilkudniowego pobytu „maczkowców” w Polsce. Trasa wycieczki obejmowała m.in. Wrocław (gdzie goście odwiedzili harcerzy z drużyny im. I Dywizji Pancerniej im. gen. Maczka), Sosnowiec i Częstochowę.

29 października 1944 r., po całodziennym walce, I Dywizja Pancerna — na swym zwycięskim szlaku bojowym przez Francję, Belgię i ziemię holenderską — oswobodziła miasto Bredę od hitlerowskiego okupanta. 240 mogił miejscowego Polskiego Wojskowego Cmentarza Honorowego przypomina o ofierze, jaką ponieśli bohaterzy Polacy w imię wolności miasta. Duża grupa kombatanów polskich, która osiedliła się w Bredzie, utrzymuje stałe kontakty z Krajem. Ostatnia wizyta jej przedstawicieli w Polsce jest już trzecią z kolei, nie licząc przyjazdów prywatnych.

## USA

### Parada Pułaskiego

Przy pięknej, słonecznej pogodzie w Nowym Jorku odbyła się doroczna, 44 z kolei, Parada Pułaskiego.

Przez reprezentacyjną Piątą Aleję Manhattanu przemaszerowało blisko 100.000 Amerykanów polskiego pochodzenia, reprezentujących Polonię z 5 wschodnich stanów USA. Jak zwykle w paradzie, która była manifestacją podkreślającą wkład Polaków w walkę o wolność i demokrację oraz, rozwój Stanów Zjednoczonych, uczestniczyły setki organizacji polonijnych.

Na trybunie honorowej szczególnie licznie reprezentowani byli amerykańscy politycy, a obecny był wśród nich osobisty przedstawiciel prezydenta Cartera — doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzezinski.

### Odsłonięcie pomnika K. Szymanowskiego

Zakończenie tegorocznego Wakacyjnego Obozu Muzycznego w Interlochen, zorganizowanego przez uniwersytet stanowy w Ann Arbor, miało bardzo piękny polski akcent. W miejscowym Centrum Muzycznym odsłonięte zostało popiersie Karola Szymanowskiego, ufundowane przez Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Sztuki w Detroit. Autorem rzeźby w brązie jest amerykański rzeźbiarz polskiego pochodzenia — Marcin Owczarski.

Z okazji uroczystości, z koncertem — na który złożyły się utwory fortepianowe K. Szymanowskiego — wystąpił Andrzej Dutkiewicz, polski pianista, kompozytor i pedagog z warszawskiej Akademii Muzycznej, który był wykładowcą na obozie muzycznym. Recital swój poprzedził on wykładem o życiu i twórczości wielkiego kompozytora. Ponadto studencka orkiestra wykonała fragmenty baletu „Harnasie”.

### Towarzystwo Kultury Polskiej w Michigan

Przed trzema laty w Bay City w stanie Michigan powstało Towarzystwo Kultury Polskiej, którego działalność ma na celu popularyzację tysiącletnich tradycji Kraju. Towarzystwo to urządza wystawy i koncerty, uroczystości wigilijne, wielkanocne i karnawałowe. Każda impreza skupia uczestników.

Z inicjatywy tej organizacji powstał Komitet Oświaty popierający naukę języka polskiego w miejscowych szkołach, zaopatrujący je w podręczniki i książki. Od dawna TKP współpracuje z Instytutem Polskim działającym przy miejscowej uczelni Saginaw Valley State College, którym kieruje Anna Gąsowska-Dadlez. Towarzystwo urządza również wycieczki do Kraju, zachęca młodzież do udziału w koloniach i obozach w Polsce.

Funkcję prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej sprawuje Antoni Krajewski.

### Stacja radiowa w Milwaukee

W Milwaukee, w Stanie Wisconsin działa stacja radiowa nadająca program całkowicie poświęcony polskiej kulturze. Emitowany on jest w językach polskim i angielskim pod auspicjami Komitetu Studiów Polskich Uniwersytetu Wisconsin. Audycje prezentują kulturę Starego Kraju, zwyczaje i obrzędy ludowe, zespoły folklorystyczne, muzykę klasyczną. Kierownikiem programu jest Janet Branden.





W dawnych czasach sen wyobrażano sobie w postaci nocnego ptaka, który lekko unosi się nad ładami i morzami.

W sztuce przedstawiano go jako młodzieńca z rogami, z którego sypią się ziarenka usypiającego maku. Młodzieniec ten był bowiem synem Nocy i Erebosa — pana ciemności i podziemnego świata, a bratem Tanatosa — boga śmierci. Przebywał w Hadesie, na Lemnos i w kraju Kimmeryczyków, w podziemnej grocie. To on był owym Hypnosem, potężnym władcą snu. A dookoła niego — jak pisze w „Mitologii” Jan Parandowski — „leżą sennie marzenia, nadsładowane różne kształty, i jest ich tyle, ile ziaren piasku na wybrzeżu morskim”. W rozdziale marzeń sennych pomagali mu synowie: Morfeusz — niosący i ubarwiający marzenia sennie, w których występowały ludzie, oraz Ikalus i Fantastos, zapędzający sny zwierzętami i przedmiotami.

W starożytności istniał zwyczaj kontemplowania w świątyniach, gdzie zdarzało się, że ludzie odurzeni dymem ze spalonych ziół zasypiali. Wierzono, że odpowiedni sen zsyłają bogowie. Natomiast tłumaczeniem snów zajmowali się kapłani.

Marzenia sennie zainteresowały również ludzi ówczesnej nauki. W VIII w. przed narodzeniem Chrystusa spotykamy się z poglądem Homera, że sny mogą być przejawem albo najbardziej racjonalnych, albo też najbardziej irracjonalnych sił. Utrzymywał on, że istnieją dwie bramy wiodące do krainy snów: jedna — o rogowych wrotach prawdy, druga — o wykonanych z kości słoniowej (a więc nieprzejrzystych) wrotach błędu i złudzenia.

Pogląd Sokratesa na sen omawia w „Fedonie” Platon. Według Sokratesa, sny reprezentują głos sumienia i jest rzeczą największej wagi, aby głos ten traktować poważnie. Arystoteles natomiast zakładał, że zajmujące nas plany i działania uzmysławiamy sobie w czasie snu wyraźniej niż w dzień, ale że nie wszystkie sny są znaczące, ponieważ marzenie sennie jest sprawą przypadku i nie zasługuje na to, aby mu przypisywać funkcję proroctwa.

500 lat później Artemidor Daldianos, współczesny cesarzowi Markowi Aureliuszowi, napisał pięciotomowe dzieło o tłumaczeniu snów, pt. „Oneirokriticon”. Rozróżniał on dwa rodzaje snów: proroctwa, dotyczące przyszłych wydarzeń, pochodzące z boskiego natchnienia, oraz zwyczajne, odnoszące się do przeszłości i teraźniejszości śpiącego, wywołane przez cielesne i duchowe pobudki i potrzeby. Książka Artemidora wywarła wielki wpływ na poglądy średniowiecza. Artemidor jako jeden z pierwszych, używa w tłumaczeniu snów języka symbolu.

Średniowieczna interpretacja marzeń sennych pokrywa się na ogół z poglądami głoszonymi przez starożytnych klasyków. Zdaniem Synesiosa z Kireny (IV w.), marzenia sennie wywodzą się ze wzmoczonej zdolności do intuicyjnego wglądu we własne sprawy podczas snu. Tłumaczeniem snów zajmował się także Tomasz z Akwinu, który — podobnie jak Artemidor — wierzył, że niektóre sny zsyłane są przez Boga.

Natomiast już filozofia Odrodzenia odnosiła się dość sceptycznie do sądów średniowiecza, mianowicie o snach zsyłanych z nieba, bądź proroczych. Wolter za niedorzeczny przesąd uważał sny przepowiadające przyszłość, natomiast sądził, że w czasie snu korzystamy z naszych największych władz umysłowych. Kant również uważał, że sny nasze nie zawierają żadnych wizji i świętych natchnień, ich źródło — jak mniemał — tkwi po prostu w niedomaganiach żołądka. Tego samego zdania, że sny wywoływane są

przez niedomogi fizyczne, był również Nietzsche. Ciekawą teorię głosił Henri Bergson (już prawie współczesny nam filozof), który wprawdzie uważa, że u podłoża marzeń sennych leżą podniety cielesne, ale jednocześnie sądzi, że „podniet tych nie należy wyjaśniać, jako dominujących żądz i namiętności, jakie w nas drzemia, lecz że na ich sens skadają się zepchnięte w niepamięć wspomnienia, które wybieramy z naszego bezmiernego, prawie nieograniczonego zasobu wspom-

## O NASZYCH SNACH

nień, a które owym podnietom cielesnym odpowiadają”. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku objaśnieniem snów zajęła się nauka. Powstał wtedy w psychologii kierunek zwany psychologią głębi”. Zwolennicy tego kierunku przeważnie psychiatricy, zajmowali się w pierwszym rzędzie psychologicznym badaniem snów.

Najbardziej znanym przedstawicielem „psychologii głębi” jest Sigmund Freud, który w 1900 roku „Zasad psychoanalizy” wyłożył teorię snów na symbolikę snu oraz metody, które przyniosły do zrozumienia jego treści. W latach 20. XX wieku rozpoczęli austriaccy psychoanalizyści, a z czasem jego „teoria snów” uzyskała olbrzymią popularność, stając się podstawą psychoanalizy. Omawiając bardzo skrótowo jego teorię, powiadać można, że Freud dzielił umysł człowieka na świadomą (ukształconą przez społeczeństwo i rodzinną) i nieświadomą (będącą siedliskiem potrzeb i impulsów dziecięcych, które albo nie zdajemy sobie sprawy z ich istnienia zamknęliśmy je w „klatce” cenzury snów sennych — zdaniem Freuda — halucynacyjne spełnienie irracjonalnych pragnień. Przyjmując, że życie seksualne dominuje rolę odgrywa w życiu seksualnym, Freud uważał, że nieświadomość, w której „trzymają się” ludzkie instynkty, jest „klatką” cenzury, która „przepręca” i „przepręca” te instynkty, które nie są zgodne z moralnością społeczną. Wyrażają one „instynkty” i „instynkty”.

Z teorią Freuda rozprawia się wielu psychoanalizyści i filozofów, uważając, że w swym „panseksualizmie” doszedł on prawie do absurdu. Część naukowców, mimo że teorii Freuda wiele ma do zarzucenia, podkreśla, że teorie te zrewolucjonizowały nasz stosunek do snów. Udowodnił on bowiem, że sny są zwierciadłem psychiki osoby śniącej, a nie wizjami zsyłanymi przez niebo, czy też przepowiedniami zdarzeń które mają nastąpić.

Dzieło Freuda kontynuował jego uczeń Carl Gustaw Jung, który — polemizując z Freudem — wprowadził pewną elastyczność do interpretacji snów. Doceniając wagę popędu seksualnego i samozachowawczego uważa, że również zwykłe problemy życiowe mogą znaleźć odbicie w treści snu. Jego zdaniem, sny są rodzajem „dialogu” istniejącego w naszej podświadomości, z którego chwytamy tylko urywki, jak ktoś tylko przypadkowo włączony na niewłaściwy przewód telefoniczny, słyszy urywki rozmowy nieznanymi osobami. Sny — jego zdaniem — mają ciągłość (nie są oddzielone jedne od drugich). Zasluga Junga jest wzbogacenie psychologii wprowadzeniem pojęcia symboliki archaiczej oraz nowego i pełniejszego wykorzystania skojarzeń dla celów diagnostycznych. Je-

go prace zawierają nieliczne wprowadzenie, ale bardzo przekonujące interpretacje snów.

Najbardziej chyba cenionym przedstawicielem nowej (już całkiem współczesnej) szkoły psychoanalitycznej, określanej czasem mianem „szkoły humanistycznej”, jest Erich Fromm — filozof, socjolog i psycholog, autor wielu ciekawych książek, znanych i często bardzo poszukiwanych u nas, m.in. — „O sztuce miłości”, „Ucieczka od wolności” czy „Zapomniany język — czyli wstęp do rozumienia snów, baśni i mitów”. Spośród wielu psychoanalityków uważa się Ericha Fromma za tego, który poszedł najdalej w kierunku społecznej motywacji zjawisk podświadomości. „Zapomniany język” Ericha Fromma należy do dzieł najbardziej klasycznych z tematyki psychoanalitycznej. Fromm, wykładając w tej książce swoją teorię, stara się odpowiedzieć na pytanie, czego to właściwie symbolicznym wyrazem jest marzenie sennie. Jednocześnie bardzo wnikliwie analizuje on wypowiedziane dotąd na ten temat sądy i głoszone teorie. Oto niektóre uwagi Fromma dotyczące przedstawionych teorii:

Freud uważał, jakoby we śnie mówiły do nas i przez nas, skrywane i spychane przez wstyd nasze pragnienia i pożądania, instynkty niskie i brutalne. U Junga zaś sen jest rodzajem kompensacji, wprowadzającym element duchowy albo religijny w surową i pragmatyczną rzeczywistość życia codziennego. Symboli i kształtów ucząca naszym snom pradawną kulturę, przekazy dawnych religii i doświadczenia stuleci drżące w naszej podświadomości. Stąd sny wydają się takie nierealne, nierzeczywiste i trudne do tłumaczenia. Nieodzwonne stają się więc interpretowanie ich językiem symboli.

Dla Fromma — marzenie sennie jest znaczącym i doskonałym wyrazem wszelkiej działalności w warunkach snu. Uważa on, że sny tworzone są przez nasze uczucia, naszą kulturę, spostrzeżenia. Sen jest wyrazem tego wszystkiego, co jest ukryte w człowieku, a więc wyrazem uczuć zarówno dobrych, jak i złych, wzniosłych i niskich. Fromm nie neguje działania popędów niskich, ale też nie wyklucza pojawienia się wypowiedzianych językiem snu konstrukcji, w których dochodzi do głosu, tzw. samojawie. Ten pierwiastek głębokiego humanizmu, jaki Fromm wprowadza w swoją teorię o naszych snach, a więc także o naszej psychice, napawa optymizmem.

W artykule zaprezentowaliśmy, oczywiście w ogromnym skrócie, niektóre poglądy na temat snu, jakie pojawiły się na przestrzeni wieków. Ale czy rozważania te i głoszone teorie umożliwią każdemu z nas szybkie i trafne tłumaczenie snów na codzienny język?

Wyniki wielokierunkowych badań dowodzą, że nie nastąpi to szybko, że przyjdzie nam jeszcze poczekać na pełne rozwiązanie tajemnicy naszego marzenia sennego. Teorii snów poświęcono wiele bardzo ciekawych książek psychoanalitycznych. Istnieje także wiele „szkół” analizy snów i trudno się czasem nie uśmiechnąć przy porównywaniu rozmaitych interpretacji tego samego snu, bowiem tak różnymi symbolami przemawiają sny do poszczególnych psychoanalityków.

Od dziesięciu prawie lat wiemy o tym, że sny trwają kilka godzin każdej nocy, że człowiek pamięta przeciętnie 2-3 sny w tygodniu i jest w stanie je opowiedzieć, nie zawsze zresztą w całości. Najczęściej więc przekazuje psychoanalitykowi tylko mały fragment swych marzeń sennych. Czy na tej podstawie można więc wydać sąd o wszystkich naszych snach?

HERBERT WIDERA



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## Ulrych Zwingli

Marcin Luter nie był jedynym twórcą Reformacji. Już na terenie cesarstwa niemieckiego miał wielu współpracowników, zwłaszcza słynnego Melanchtona. Reformacja potoczyła się kilkoma nurtami. Inicjatorem reformacji szwajcarskiej, odmiennej w swoich założeniach dogmatycznych od luteranizmu, był Ulrych Zwingli. Zwingli urodził się w 1484 roku w rodzinie zamożnego wójta. Dostatek w domu zapewniał chłopcu środki na naukę. Ogólną wiedzę zdobywał w Bernie i Wiedniu, natomiast studia teologiczne kończył w Bazylei. Ojczyzna Zwingliego obroniła w tym czasie swoją autonomię i stanowiła federację złożoną z trzynastu stanów zwanych kantonami. Federacja szwajcarska szczyła się demokratycznymi rządami w poszczególnych kantonach i we władzach naczelnych. Taki stan rzeczy znalazł pozytywny odzwierciedlenie w poglądach Ulrycha. Krytycyzm Zwingliego rozbudził się w czasie kapłańskiego posługiwania wojsku szwajcarskiemu, wynajętemu przez cesarza i walczącemu na terenie Włoch. Młody kapelan rozpoczął zdecydowaną walkę przeciw marnowaniu najlepszych sił na usługach obcych mocarstw. Pod wpływem Zwingliego rząd szwajcarski wstrzymał akcję zaciężną do obcych wojsk. Ulrych Zwingli został ostatecznie kaznodzieją w Zurychu. Pod wpływem idei humanistycznych, jak też pism Marcina Lutra, Ulrych coraz śmielej krytykował stosunki kościelne we własnym kraju. Domagał się usunięcia rażących nadużyć hierarchii, zwłaszcza zdzierstwa kurii rzymskiej za odpusty i przydział stanowisk duchownych. Występował również przeciwko przesadnym praktykom pokutnym.

Postulaty Zwingliego miały charakter religijno-patriotyczny, gdyż brały w obronę Szwajcarów przeciw obcym ciemiężycielom. Ponieważ decydujący głos w sprawach administracji Kościołem Zwingliu-

sza przyznawał radom kantonalnym, rada miejska Zurychu zaakceptowała proponowane przez reformatora zmiany. Za jej przykładem poszła większa część kantonów. Organizacja zreformowanego Kościoła w Szwajcarii była podobna do luteranckiej. Skasowano Mszę świętą, kult obrazów, pielgrzymki oraz zniesiono hierarchię, zastępując ją sługami Słowa Bożego, czyli ministrami. Zarząd gminami religijnymi oddano w ręce władz świeckich. Daleko większa rozbieżność zachodziła między reformą Lutera a Zwingliem w nauce wiary. Zwingli widział w Jezusie Chrystusie nie tyle Zbawiciela, co wzór do naśladowania. Luter uzależnił nasze zbawienie od silnej wiary w moc zasług Jezusa. Zwingli natomiast uczył, że zbawienie człowieka nie zależy ani od jego zasług, czy wiary, ani nawet od zasług Chrystusa, lecz od nieograniczonej niczym wolnej woli Boga. Bóg decyduje, kto znajdzie się w niebie a kto będzie potępiony. Taki pogląd zwie się skrajnym predestynacjonizmem, czyli bezwzględny uzależnieniem losu człowieka od przeznaczeń Boga.

Najdalej od katolicyzmu, a także protestantyzmu augsburskiego odszedł Ulrych w poglądach na Eucharystię. Twierdził on, że słowa Pana Jezusa używane podczas konsekracji chleba i wina: „To jest ciało moje” i „To jest krew moja” należy rozumieć symbolicznie a nie realnie. Komunia święta to tylko symbol, a nie rzeczywiste przyjęcie Jezusa, Boga — człowieka, do serca komunikującego.

Ta nauka poróżniła Zwingliego z Marcinem Lutrem. Chociaż Reformacja potrzebna była, i to bardzo, jedność przynajmniej zewnętrzna, by bronić zdobyczy, które przeciwnicy chcieli odebrać siłą, obaj reformatorzy pozostali nieugięci przy swoich poglądach. Poglądy swe zawarł Zwingli w książeczce pt. „O prawdziwej i fałszywej religii”. Luter określił reformację zwinglińską sakramentaryzmem i takie miano przyłgnęło do pierwszej fazy wyznania szwajcarskiego. Gorliwy Zwingli chciał siłą nawet wprowadzić swoją reformę w całej federacji, a nadto Zurychowi zapewnić przewodnictwo wśród gmin reformowanych. Niestety wywołana wojna skończyła się klęską jego zwolenników. Ranny Zwingli dostał się w ręce katolików. Gdy nie chciał, mimo tortur, zmienić swoich przekonań, rozważycieli zwycięzcy dobili go, a półwartowane jego ciało spalili. Wojna ostatecznie została zakończona pokojem, utwierdzającym podział kantonów na katolickie i reformowane.

Ponieważ w tym czasie coraz szersze kręgi zaczęły zataczać popularność innego szwajcarskiego reformatora — Jana Kalwina — twórcy drugiej trwałej gałęzi protestanckiej, wszyscy zwinglianie poddali się pod jej kierownictwo. Powstaniu reformacji kalwińskiej poświęcimy następną pogadankę.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## CIEKAWOSTKI • ROZMAITOŚCI • CIEKAWOSTKI

### WSZYSTKO O ZWIERZĘTACH

Koty chodzą, jak wiadomo, własnymi drogami i bardzo trudno poddają się tresurze. Tym większą sensacją budzi kot Romoszka, jeden z siedmiu kotów słynnego radzieckiego kłowna i tresera, Jurija Kuklaczowa. Romoszka umie stać „na rękach” i wykonywać inne sztuczki. Każdy z kotów Kuklaczowa ma swoją specjalność, a wszystkie razem ciągną swego pana, jeżdżącego w leciutkim wózek po arenie. Ten koci pojazd budzi wszędzie ogromną sensację.

Panna Ursula Bottcher z Orlando w St. Zjednoczonych uprawia — jak sama twierdzi — najbardziej niebezpieczny zawód na świecie. Występuje bowiem w cyrku, jako pogromczyni... białych niedźwiedzi. Zwierzęta te uchodzą za bardzo niebezpieczne i trudno dają się tresować. Punktem kulminacyjnym numeru panny Bottcher jest — pocałunek z białym niedźwiedziem. „Wielkich drapieżników nie wolno się bać — wtedy można z nimi zrobić wszystko” — mówi panna Bottcher.

Pomysł wydawał się zwariowany — a okazał się znakomity. Przez całe lata szpitale w angielskim mieście portowym Plymouth przysyłały krew lub tkankę pobraną od chorych do centralnego laboratorium, mieszczącego się w największym szpitalu tego rozległego miasta. Próbkę tę przysyłało samochoodem, często taksówkami. Trwało to dość długo, zwłaszcza w godzinach szczytowego ruchu, zabierało czas pracownikom i było kosztowne — przy rosnących cenach benzyny. I oto w pewnym momencie ktoś wpadł na pomysł, by ampułki z krwią czy wyćinkami tkanki przysyłać do laboratorium za pomocą gołębi pocztowych. Sposób wypróbowano, odpowiednie władze zatwierdziły go i odtąd



24 specjalnie wyszkolone gołębie kursują pomiędzy szpitalami Plymouth a centralnym laboratorium „Freedom Fields”, niosąc uwiązane pod skrzydłami cenne przesyłki. Robią to szybko, sprawnie i tanio.

Japoński lekarz dr Shazo Takayama prowadzi przez kilkanaście miesięcy eksperyment, którego celem było wykazanie związku kofeiny z powstawaniem raka. Doświadczalne szczury otrzymywały wodę z małą lub dużą dawką kofeiny lub też wodą czystą. Wśród szczurów z pierwszych dwóch grup stwierdzono po pewnym czasie obecność różnego typu nowotworów, szczury pijące czystą wodę, z małymi tylko wyjątkami, zdrowe. Amatorów kawy należy jednak uspokoić: dr Takayama podkreślił, że kofeina szkodliwa jest tylko w ogromnych ilościach, których człowiek nigdy nie konsumuje.

Prawdziwą plagą linii lotniczych, obsługujących trasy do krajów tropikalnych są... karaluchy. Jest to rząd owadów, z których opisano dotychczas aż 3500 gatunków — w Polsce żyje ich, na szczęście, zaledwie 15. „Ojczyzną” największej liczby gatunków karaluchów (czyli karaczanów) są kraje międzyzwrotnikowe i stamtąd „podróżują” one chętnie samolotami do Europy czy Ameryki. Wślizgują się do kontenerów z przeznaczonym dla pasażerów jedzeniem i ukrywają się tam — jak prawdziwi „pasażerowie na gapę”. Tylko gruntowna dezynfekcja pozwala na pozbycie się tych obrzydliwych, a co gorsze przenoszących rozliczne choroby, insektów. Dezynfekcja oznacza jednak wycofanie na kilka dni samolotu z ruchu — a to dla linii lotniczych duża strata finansowa...

wybrała: E.S.

### RUBIN — kamień szczęścia

Ten piękny czerwony kamień, rzucający purpurowe blaski, miał przynosić ludziom urodzonym pod znakiem Koziorożca szczęście w miłości. „Chcąc zdobyć wzajemność, ofiaruj temu lub tej, do kogo skłania się twoje serce, rubin barwy ognia, a rozpalisz w nim miłość” — radził astrolog Domenico Maria Novara.

Rozpowszechniony był także przesąd, że klejnot ten chroni swego właściciela od niebezpieczeństw konnej podróży (często więc wysadzano rubinami końską uprzęź), piorunów i powodzi.

Pierścienie z rubinami lub nieoprawne kamienie nosili w czasach renesansu ludzie obawiający się otrucia. Wierzono bowiem, że rubin zanurzony w trującym napoju czy zbliżony do ostrza zatrutego sztyletu zmienia swą barwę.

(Z.P.)



# Polskie przysłowia religijne

## Babel-Bablon

1. Istna wieża Babel.
2. Niewola babilońska (znaczy: bardzo ciężka).
3. Płakać nad rzekami Babilonu (znaczy: oplakiwać to, co minęło).
4. Wysoki jak babilońska wieża.

## Balaam

Oślica Balaama przemówiła (znaczy: zabrać głos w nieznanym sobie sprawach).

## Baltazar

Uczta Baltazara (znaczy: oznajmienie katastrofy).

## Barabasz

Ogrodnik w zimie — to jak Barabasz w kościele (znaczy: niepotrzebny).

## Barbara św. (4.XII.)

1. Barbara mrozi, Mikołaj lód zwozi.
2. Barbara święta o górnikach pamięta (patronka górników).
3. Barbara święta o wodnych pamięta (patronka marynarzy, flisaków, rybaków).
4. Gdy w świętą Barbarę ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy; a gdy rozłajanie, każ opatrzyć sanie.
5. Na świętą Barbarę dobadź ze skrzyni czamarę.
6. Na świętą Barbarę, jeżeli mróz i pogoda, zima będzie lekka i bez śniegu.
7. Niechaj każdy pamięta: jaka Barbara, takie święta.
8. Święta Barbara chłopca utopi albo umrozi.
9. Święta Barbara nocy urwała.
10. Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.
11. W święto Barbarki najlepsze tarki.

## Bartłomiej św. (24.VIII.)

1. Bartłomiej zwiastuje, jak jesień następuje.
2. Bartłomieja — w Bogu nadzieja (siew ozimin).
3. Drzeć ze skóry jak świętego Bartłomieja.
4. Gdy koło Bartłomieja liść opada, prędko zima bywa rada.
5. Gdy w dzień świętego Bartłomieja po górach kurzy, w jesieni broną rolę burzy.
6. Gospodarz dobry rok poczyna od świętego Bartłomieja (chodzi o siewy).
7. Na Bartłomieja apostoła bocian do drogi dzieci woła.
8. Na świętego Bartka lęka się zajac chartka.
9. Na świętego Bartłomieja po raz pierwszy jęknie knieja.
10. Na święty Bartek owocu dostatek.
11. Na święty Bartłomi śliweczka się zapłoni.
12. Na święty Bartłomiej czajka uciecze i już chłop zboża nie uszcze.
13. Na święty Bartłomiej śmiało żyto siej.
14. Od świętego Bartłomieja lepsza w stodole nadzieja.
15. Po świętym Bartłomieu jedź już kluski na oleju.
16. Skąd wiatr na Bartłomieja, stąd będzie wiał w zimie.
17. Święty Bartłomiej dorzuci drewek na płomień.
18. Święty Bartłomiej, gospodarz szczery, pod koniec roku ostrzy siekiery.
19. Święty Bartłomiej przyniesie świeczkę na komin (wczesny zmierzch).

## Benedykt św. (21.III.)

1. Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Marek ze lnem, a Filip tatarkę wywiedzie.
2. Jak po Benedykcie ciepło, to i w lecie będzie piekło.

## Bernard św. (20.VIII.)

Gdy na świętego Bernarda ziemia twarda, zima będzie harda.

## Bernardyn

1. Bernardyńska postawa, ale wilcze serce (o obłudnym).
2. Bernardyńskiej on natury, pieniędzy cierpieć nie może.
3. Kark bernardyński.
4. Bernardyńskim kieliszkiem pije (znaczy: dużym).
5. Stół bernardyński.

## Betlejem

Chodzi jak diabeł koło Betlejemu.

wybrał: ks. BOGUSŁAW WOLYŃSKI

## FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Mała Karolinka Kowalezyk (ur. 1975 r.) z Warszawy nie narzeka na jesienne chłody. Bowiem jesień obiecuje nadzieję zimy, a z nią wiążą się przecież ulubione przez dzieci zabawy na śniegu.

### Kto pragnie korespondować?

Bywają w życiu takie chwile, że człowiek zostaje sam, roz-pamiętując minione dni i lata. Jeśli nie ma rodziny, bliskich i serdecznych osób, trudno jest wtedy poradzić sobie same-mu z natłokiem myśli o życiu przeszłym i przyszłym. W ta-kiej właśnie sytuacji znalazł się nasz Czytelnik, pan Edward Godlewski. Pragnie on nawiązać kontakt listowny z kimś z grona Czytelników „Rodziny”, kto wyrazi chęć zaintereso-wania się Jego osobą.

Podajemy adres pana Edwarda:

Edward Godlewski  
Majdan — Koziki  
07-300 Ostrów Mazowiecka

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciak (redaktor techniczny), Małgorzata Kopifka (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemiątkowska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał I półrocza roku następnego i cały rok następnym; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał I II półrocza roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Księgarska Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1183-261045-136-11. Prenumerata za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla subskrybentów indywidualnych i o 100% dla subskrybentów instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Ni zam. 1138 O-54.





niały napis: „Nasz pamiętnik”. Na dole zeszytu stały obok siebie pojedyncze duże litery: S.K. M.M. Stefcia długo patrzyła na pasową książkę, nim ją wreszcie otworzyła. Wypadł z niej mały przedmiot, owinięty w bibułkę, i brzęknął na podłodze. Podniosła go, rozwinęła i z piersi jej wydarł się krzyk. Trzymała w ręku miniaturkę pana Macieja... taką samą, jaką jej dał na imieniny...

Dziewczyna stała jak ogłuszona, ściskając oburącz skronie.

— Co to jest? On... tu? Co to znaczy?...

Z pośpiechem, trzęsąc się jak w febrze, otworzyła książkę. Szalone przeczucia targwały nią rozpaczliwie. Na drugiej kartce, na welunie, czerniał wyraźny, ładny charakter kobiecej ręki.

Stefcia czytała gorączkowo:

„Pamiętnik ten poświęcam naszej głębokiej miłości, jako dokument wieczny nigdy niewygasłych uczuć, stałej i obopólnej względem siebie wiary, bezgranicznej ufności i przywiązania...”

Pismo kobiece urywało się, tuż pod nim stały litery kreślone męską ręką:

„...by z czasem przyszłe pokolenia miały żywe świadectwo, że miłość jest potęgą kruszącą wszystko, że gorące uczucia zdolne są iść przebojem, łamać zapory i paść sobie w ramiona z okrzykiem niezmiernego szczęścia. Aureola otaczająca szczęśliwą miłość błyszczy tak jasno, jak nad głowami świętych. Aureola taka zajaśniała nad nami i dozgonną miłość naszą opromieniać będzie wiecznie”.

Pod tym następujące podpisy:

Stefania Korwiczówna.

Maciej, ordynat Michorowski.

— Jezus Maria!... — jęknęła Stefcia, padając ciężko na kolana.

Była jak martwa. Krew jej skrzepła w żyłach. Opanowało ją znieczulenie. Serce biło słabo z przerażenia i grozy. Klęczała z twarzą ukrytą w dłoniach. Głuche łkania wydierały się z jej piersi przemocą, ale więzły w ściśniętej kurtce krtani.

Wreszcie płacz wielki, rozdzierający, brzemienisty bólem niewysłownym, zatargnął jej postać. Zrozumiała wszystko, co było dla niej tajemnicą. Stała w jej myśli sala portretowa w Głębowiczach i opowiadania Waldemara. Więc tamta nieszczęsna naręczona pana Macieja, którą kochał i porzucił, to jest jej babka?!... Więc ta wyniosła pani na portrecie, księżniczka de Bourbon, zajęła miejsce jej babki? Ona zabrała wszystko, co się tej należało, i miłość ukochanego człowieka... Miłości nie wzięła — to jedno pozostało własnością skrzywdzonej. Ale... może o tym nie wiedziała?... Ona czuła się nieszczęsna, lecz i tamta kobieta miała ciężkie życie, i tamta cierpiała... Tu i tam sfera, fanatyzm, przesady zagradzały drogę do szczęścia.

A jednak on myślał inaczej. On mówił na pierwszej stronie pamiętnika, że gorące uczucia łamią wszystkie zapory. Stało się inaczej. Uległ fanatyzmowi własnej sfery, porzucił kochaną i kochającą kobietę dlatego tylko, że nie pochodziła z arystokratycznego domu. Nie wytrwał w zasadach, jakie głosił, jakie ją upajały. Zerwał zobowiązania, poszedł nie za głosem serca, lecz tam, gdzie widła go sfera i pyszny ród magnacki. Mitra dążyła do drugiej mitry, nie troszcząc się, że zdruzgotala serce, zbyt skromne, by się na nie oglądać. Dobry herb szlachecki, dobre nazwisko, lecz nie wpisane do złotej księgi magnatów, nie mogło łączyć się z bluszczącym herbem i nazwiskiem Michorowskich. Taka sobie pięciopalkowa korona może być chwilową zabawką dla mitry, ale nigdy zespolić się z nią. Na to istnieją odpowiednie przepisy i paragrafy. Przekroczenie karane jest za zdradę stanu, za zbrodnie sferową. Takie przekroczenia karane są wydziedziczeniem, usunięciem z wyżyn sfery. Maciej zląkł się kary, poświęcił serce dla Molocha i całe życie nie zaznał szczęścia.

— Straszne! straszne!

Stefcię, wnuczkę tamtej, los zaprowadził w te same progi, rzucił prawie w te same warunki. Ona tego człowieka pokochała jak ojca...

Los nie tylko się na tym ograniczył, zle fatum poszło dalej. W tych samych progach jest znowu młody ordynat, noszący to samo nazwisko, i jest równie świetny.

Powłóczył przeszłości.

Straszna ironia losu!

Stefcia zerwała się z klęczek; rozpaloną twarz przyciskając rękoma, przebiegła kilka razy pokój.

— Muszę to przerwać, muszę skończyć, choćby mi serce miało pęknąć — szepiała w gorączce. A teraz czytać, czytać

Oparła głowę na dłoniach, wpiła się palcami w skronie i czytała z bolesną chętnością.

Stefcia Korwiczówna opisywała krótko swe życie, rodzinę, warunki, wśród których wzrastala, wreszcie następowal rozdział zatytułowany Król z bajki.

Stefcia Rudecka czytała:



„Marzyłam o nim, nie znając... byłam pewna, że przyjdzie taki i od razu mnie weźmie. Miałam już przeczucie szczęścia. Śmiał się ze mnie ojciec, nakładając długie cybuch fajki, i zwykł był mawiać: „Marzycielka, marzycielka!” Jakaż była to prawda. Mnie pod wpływem starej niani, która mnie karmiła bajkami, lubiłam marzyć i snuć złote sny. Kochałam piękne wieczory majowe i zachody słońca, bo wówczas, bujając w przestworzach roje, widziałam jego — królewicza z bajki. Lubiałam słuchać śpiewu słowika i rechotań jab, nasuwało mi to słodkie myśli. I zdarzył się dzień przepiękny. Pozostanie on dla mnie pamiętnym. Ujrzałam jego — królewicza z bajki...”

Było to na wielkim festynie w bogatym pałacu szambelana Łosiadyńskiego. Mój ojciec jest jego kolegą szkolnym i serdecznym przyjacielem. Zjechałmy na bal całym domem. I kiedy w gromie panien wchodziłam z ogrodu na taras, w różowej tarlatanowej sukni i kwieciku we włosach, ujrzałam jego w stroju władcym. Od razu poznałam swój wymarzony ideał. Przystojny, zgrabny, z niedbalą elegancją, wytwornym obiciem i z wielkopańskim tonem w całej postaci, zachwyił mię, przykuł do miejsca. Zbliżył się do nas prędko i przedstawiony przez szambelana, pierwszy raz uścisnął mi rękę. Ach! te jego ciemnoszare oczy! Miały trochę szyderstwa, ale tyle przy tym ognia i siły!...

Stefcia podniosła głowę, ręce splotła kurczowo i szepnęła:

— Zupnie jak ten... zupnie!... Przystojny, z niedbalą wielkopańską elegancją, z szarymi oczyma, z szyderstwem i siłą w wyrazie. Zupnie jak ten... Dalej!... co dalej?

„Pokochołaliśmy się od razu, dusze nasze leciały ku sobie bez słowa. Ze mną tańczył najwięcej i tak umiał mówić, tak porywał!... Wyjechałam z balu oczarowana. Przestrasza mię jego wielkość. Przyjaciółki mówią mi, że on magnat na Głębowiczach, Michorowski, z mitrą księżęcą w herbie, milioner. Nie chcę o tym słyszeć, mając w oczach jego obraz. Przyjaciółki ostrzegają mię, że taki magnat nie dla mnie, że nie powinnam o nim nawet śnić”.

— Hoże! Hoże! — jęknęła Stefcia.

„Ale nie wierzyłam, czując, że i on mię pokochał. Jakóż wlała mię nie zawiodła. W kilka dni po balu był u nas w Sniadzie i już widują go prawie co dzień. Najpierw przyjeżdżał od Łosiadyńskich, potem parę razy prosto z Głębowicz rozstawnymi kołmi, choć to szalony kawał drogi. Ach! co za szczęście, gdy usłyszę trąbkę strzelca głębowickiego! Znam już ją tak dobrze jak dzwonek naszego kościółka. Tymczasem Maciej kupił w naszej okolicy nieduży majątek (zdziwił tym wszystkich weteranów) i tam zamieszkał, odwiedzając nas stale. Wszyscy zrozumieli powód dzwonego kupna. Ojciec mój z początku krzywo patrzył na te konkury, ale już nie brocił. Jemu zaimponowało świetne nazwisko i ordynacja. Polubił Macieja za jego dzielność i za prawo, szlachetne zasady. Bardzo prędko wyznaliśmy sobie naszą miłość. Teraz Maciej deklarował się rodzicom. Ojciec mój z początku gniewał się, mówił, że powinien najpierw otrzymać pozwolenie własnej rodziny, ale Maciej za to ręczy swoim honorem. A ponieważ jego matka i stryj, najbliżsi krewni, nie są w kraju, więc zaręczyny nasze już się odbyły. Jakże go kochałam i jak on mię kocha! Odtąd życie płynie nam w blaskach promiennej zorzy i chyba przetrwa wieki, bo tak wielkie szczęście nie może mieć kresu”.

Trochę dalej był jego dopisek:

„...Szczęście nasze wzmochni się, ukochana, gdy się połączymy węzłem nierozwalnym... gdy wsparta na mej dłoni przejdiesz przez życie zawsze taka czysta, biała i uczesana. Nie trwój się, nie obawiaj, zawieraj memu słowu: będziesz moja, ty albo żadna!... I nie myśl, że szczęście nasze natrafi na jakoweś przeszkody stawiane przez mój świat. On stanie się i twoim, nie ma różnie sferowych tam, gdzie jest miłość. Muszą się na to zgodzić wszyscy moi i pokochać cię, jedyna, hoż godna tego”.

Stefcia oddychała szybko, płacz ją chwycił na nowo. Tłumiąc łzy, siłą woli uspokoiła się i czytała. Następowaly rozdziały techniczne szczęściem, bezmierną radością młodych, gorących dusz. On dopisywał się w wielu miejscach. W jednym rozdziale ona pisała:

„Boję się, czy ta wielkość jego nie załamie nam promiennej drogi... czy sfera, do której on należy, nie skuje go kajdanami. To jak chmura płami moją zerzę”.

Po tym urywku był znowu jego dopisek, już w drugim rozdziale:

„Gdyby nawet nastąpiła walka, jak przypuszczasz, moja najdroższa Stefciu, pamiętaj, że twój Maciej zaręczył honorem; zanadto cię kocha, żeby pozwolił sobie wydzień największe szczęście. Zwalczę wszelkie przesady, gdyby istniały, choć iść przechoję, a nie dam się skuć w kajdany. Proszę cię, jedyna, utaj mi bezgranicznie. Zobaczysz, ile szczęścia oczekuje nas!”

